Nr. 191. Kraków, dnia 20 Sierpnia — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Sejm krajowy.

Równocześnie z zawezwaniem na posiedzenie Sejmu, otrzymali posłowie następujące sprawozdanie Wydziału krajowego o daniu ze strony funduszu krajowego poręki dla udzielenia ze skarbu państwa bezprocentowej zaliczki na zasiewy ozime w kwocie 300.000 złr.

Wysoki Sejmie!

Najjaśniejszy Pan pragnąc w dobroci swej przyjść co rychlej w pomoc okolicom naszego kraju tego roku powodzią ciężko dotkniętym, raczył przeznaczyć najwyższem cesarskiem rozporządzeniem z dnia 28 lipca 1884 roku sumę 800 tysięcy złr. ze skarbu państwa na wspomożenie pomienionych okolic.

Część tej sumy a mianowicie kwota 300.000 złr. użytą być ma jako bezprocentowa pożyczka na zakupno zboża potrzebnego do dokonania zasiewów ozimych w okolicach powodzią zniszczonych.

Zaliczka ta zwrotną jest w sześciu rocznych ratach, licząc od 1 stycznia 1886 roku, a do wydania jej przywiązany został warunek § 3 najw. rozp. z d. 28 lipca b. r. jak załącznik Nr. 1 by fundusz krajowy przyjął na siebie gwarancyę zwrotu.

Wobec zbliżającej się pory zasiewów ozimych, nie chcąc opóźniać skutecznej pomocy, nie zawahał się wydział krajowy z wystawieniem dokumentu poręczającego imieniem funduszu krajowego punktualną spłatę zaliczki 300.000 złr. którego treść dosłowną w załączeniu podajemy.

Paragraf piąty, wyż wspomnianego rozporządzenia najwyższego przyznaje pożyczkom wolność od stempla i należytości prawnych, drugi ustęp przyznaje uwolnienie od opłaty tabularnej, gdyby w toku rzeczy zaszła potrzeba zabezpieczenia tabularnego: paragraf szósty wreszcie przyznaje egzekucyę administracyjną przy ściąganiu rat zaległych.

Przytoczywszy przepisy, które pośrednio lub bezpośrednio ubezpieczają fundusz krajowy od wydatków i strat z dania gwarancyi, Wydział krajowy odkładając do oddzielnego przedłożenia zdanie sprawy z użycia kwoty 300.000 złr. jakoteż z zarządzeń wywołanych klęską powodzi, ma zaszczyt niniejszem przedstawić tylko wniosek —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm Królestwa Galicy i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem zatwierdza porękę daną w dokumencie z dnia 27 lipca 1884 ze strony Wydziału krajowego, imieniem funduszu krajowego, dla udzielonej z c. k. skarbu państwa bezprocentowej zaliczki na zasiewy ozime w kwocie 300.000 złr.“

Do sprawozdania tego dołączono znane już czytelnikom rozporządzenie cesarskie z dnia 28 lipca b. r. o pomocy dla dotkniętych powodzią, tudzież wspomniany w powyższym wniosku akt poręczenia, opiewający jak następuje:

Akt poręczenia.

Według oznajmienia J. E. pana c. k. namiestnika Galicyi, Filipa Zaleskiego, oświadczył JE. pan prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, że zaliczka w kwocie trzechkroć stu tysięcy (300.000) złr. jako część sumy przeznaczonej z funduszów państwowych na zapomogi dla dotkniętych ostatniemi powodziami w Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem, może być rozdzielona pomiędzy gospodarzy wiejskich potrzebujących pomocy, na zakupno potrzebnego zboża na zasiewy ozime za przyjęciem poręki ze strony galicyjskiego Wydziału krajowego za całą zaliczkę w kwocie 300.000 złr.

Ponieważ obecnie Sejm krajowy Królestwa Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, nie jest zgromadzony, przeto Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem oświadcza niniejszem, że w nadziei sejmowego zatwierdzenia przyjmuje w imieniu funduszu krajowego zupełną gwarancyę jako poręczyciel i płacący za punktualną spłatę powyższego kapitału trzechkroć stu tysięcy (300.000) złr. w terminach przez Wysoki Rząd oznaczyć się mających.

(Sprawy górnicze.)

Wydział krajowy przedłoży Sejmowi w jesiennej sesyi następujące sprawozdanie:

Przyjmując do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przeznaczył Wysoki Sejm uchwałą z 15 października 1883:

a) na badanie głębszych pokładów ziemi w myśl uchwały z d. 17 lipca 1880) — 10.000 złr.

b) na badanie geologiczne kraju — do rozporządzenia Wydziału krajowego i komisyi fizyograficznej 3.500 złr.

c) na studya chemicznej przeróbki nafty 1.700 złr.

d) na stypendya dla górników oddających się specyalnie zawodom krajowi naszemu bardziej potrzebnym 1.300 złr.,

oraz uchwalił następujące rezolucye:

a) Sejm wzywa c. k. rząd do przyczynienia się taką samą kwotą z funduszów państwowych, jaką przyznaje się z funduszów krajowych, do badań, mających na celu rozpoznanie głębszych warstw w okolicach naftowych naszego kraju;

b) ponawiając rezolucyą z d. 13 października r. z. wzywa Sejm krajowy c. k. rząd do utworzenia przy c. k. akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych, i

c) upoważnia się Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. rządem rokowań w obu tych przedmiotach, jako też rokowań o uzupełnienie nauk w wyższej szkole politechnicznej we Lwowie wykładami paleontologii, górnictwa i miernictwa górniczego, części nauki machin górniczych, i chemicznej technologii produktów naftowych.

Na wniosek komisyi górniczej uchwalił nadto Wysoki Sejm na d. 13 października z. r.

Wzywa się c. k. rząd, 1-o, aby w drodze właściwej wyjednał podwyższenie cła od surowych olei ziemnych zagranicznych wogóle, i zrównanie cła dla surowca rumuńskiego z cłem od surowców z innych państw sprowadzonych, 2-o, aby wyjednał w drodze ustawodawczej dla destylatów olei ziemnych, wyrabianych wewnątrz monarchii austryackiej obniżenia stopnia ciężaru gatunkowego olei nie podpadających pod podatek z 870 stopni (tysięcznych gęstości czystej wody) przy 12° R. na 850 stopni (tysięcznych gęstości czystej wody) przy 12° R.; 3-o, aby polecił wszystkim urzędom cłowym przestrzeganie rozporządzenia ministeryalnego z d. 27 stycznia 1866 r. w ten sposób, by stopień zapalności każdej nafty wchodzącej w granice państwa austryackiego był badany, a nafta nieodpowiadająca tym wymogom nie mogła być prowadzoną jako artykuł handlu, i

4-o. ponawiając rezolucye z r. 1880, 1881 i 1882 żeby uwolnił kopalnie nafty na czas lat 10 od podatków, lub przynajmniej sprowadził takowe do takiej miary, w jakiej je opłacają kopalnie wykonywane na podstawie ogólnej ustawy górniczej, a mianowicie: uchylił zupełnie podatek zarobkowy, a zastąpił takowy opłatą od przestrzeni (Massengebühr), zaś podatek dochodowy ustanowił w stosunku takim, aby przedsiębiorstwa w rozwoju swym nie były tamowane.

Z użycia tych funduszów i wykonania uchwał zdaje Wydział krajowy niniejszem Wysokiemu Sejmowi sprawę.

I.

Sprawozdanie Wydziału krajowego przedłożone wysokiemu Sejmowi dnia 14 sierpnia r. z. dawało dokładny przegląd użycia funduszów przeznaczonych na zbadanie głębszych pokładów ziemi w okolicach naftowych. Po dn. 1 lipca r. z. przyznano subwencyi w łącznej kwocie 30.350 złr., a wypłacono 16.324 złr. W ciągu roku ubiegłego t. j. po d. 1 lipca r. b. nie przyznano wprawdzie żadnej nowej subwencyi, ale spółka przedsiębiorców kopalń nafty w Mencinie wniosła o nią podanie, rokowania są na ukończeniu, i jeżeli układ z nimi zostanie zawarty, to przeznaczone na 1884 rok 10.000 złr., będą tam użyte. Wydział krajowy zamierza dlatego użyć większej na tę subwencyę kwoty, że celem jej ma być nietylko samo geologiczno-górnicze poznanie głębszych warstw ziemi, ale i wypróbowanie użyteczności, a ewentualnie zastosowanie do naszych kopalń ulepszonego przez p. A. Fancka przyrządu do wiercenia (samodziałających nożyc), który zdaje się stanowić rzeczywisty postęp w technice wiertniczej, a dotychczas był używany tylko w kopalni, której p. Fanck jest współwłaścicielem.

Na roboty dawniej postanowione udzielono natomiast w ciągu roku ubiegłego następujące kwoty:

na szyb i otwór w Ropiance, pogłębiony do 342 m.	2.000·—
na szyb i otwór świdrowy w Łodynie, pogłębiony do 132 m. . . .	700·—
na pogłębienie szybu w Mencinie do 263 m.	1.856·—
na odwodnienie otworu świdrowego w Schodnicy	300·—
Razem .	4.856·—
a łącznie z wypłaconemi dawniej	16.324·37
wydano	21.180·37

W sprawozdaniu, przedłożonem wysokiemu Sejmowi na dniu 18 października r. z., wyraziła komisya budżetowa życzenie, aby Wydział krajowy nie preliminował na cel badań głębszych pokładów ziemi kwoty o wiele większej, niż rzeczywiście wydaje, i proponowała kwotę 10.000 złr. na rok bieżący dlatego, iż sądziła, że przy objęciu zarządu tych robót przez Wydział krajowy, roboty pójdą raźniej i kwota ta rzeczywiście wydaną będzie. Objęcie robót subwencyonowanych nie przyszło do skutku dla przyczyn od Wydziału krajowego zupełnie niezależnych, a preliminowanie na r. 1885 10.000 złr. znajduje swe uzasadnienie nietylko w brzmieniu uchwały sejmowej z dnia 17 lipca 1880, ale i w tym fakcie, że roboty techniczne nieraz mogą znaczniejszej kwoty na raz wymagać. Rokowania będące w toku o udzielenie subwencyi spółce przedsiębiorców w Mencinie w. mogą łatwo do tej kwoty podnieść jeszcze w roku bieżącym wydatek na cel badań górniczo-geologicznych.

Dla rozwoju tej pracy, dla zwiększenia korzyści, jaką te badania przemysłowi naftowemu przynoszą, i dla uczynienia zadość rezolucyi Sejmu krajowego (z d. 15 października r. 1883) odwoływał się Wydział krajowy do świetnego prezydyum namiestnictwa o przyczynienie się c. k. rządu taką samą kwotą z funduszów państwowych, jaką uchwalono z funduszów krajowych dla badań mających na ich rozpoznanie głębszych warstw ziemi w okolicach naftowych naszego kraju, ale na swe odezwy nie otrzymał dotychczas odpowiedzi.

Badania geologiczne kraju ze szczególniejszem uwzględnieniem okolic naftowych, na które Wysoki Sejm przeznaczył 3000 fl. do rozporządzenia Wydziału krajowego a 500 fl. do rozporządzenia komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności były prowadzone jak lat poprzednich, a po wykonaniu badań tegorocznych będą już w pewnej części, mianowicie co do okolic naftowych prawie zupełnie ukończone. W roku zeszłym p. dr. Zuber zbadał w wschodniej granicy kraju teren karpacki i podkarpacki, położony między niziną Prutu i Czeremoszu do granicy Węgier i Bukowiny, pp. dr. Szajnocha i dr. Dunikowski w dwóch równych częściach pas galicyjskich Karpat zawarty między granicą kraju od Szląska, a korytem rzeki Skawy i Skawiny, łączący się ze zbadanemi w r. 1882 i opisanemi już przez pp. Waltera i Dunikowskiego obszarami; w roku bieżącym p. dr. Szajnocha ma zbadać i kartograficznie przedstawić pas Karpat, ciągnący się na południe od północnego ich brzegu między Suchą i Wilgą aż po Nowy-Targ, p. dr. Dunikowski zrobić takie samo przedstawienie poprzecznego pasu Karpat u górnego Dniestru, sięgającego od linii kolei żelaznej Przemysko-Łupkowskiej do Turki i Skolego: a p. dr. Zuber rozszerzyć obszar zeszłorocznych badań na zachód do granicy Węgier, obejmujący okolicę Stanisławowa, Nadwórny i Korös mezö. Prace te wraz z poprzedniemi zdjęciami pp. dr. Kreutza, tych samych geologów z ramienia Wydziału krajowego pracujących, p. Henryka Waltera i p. dr Stanisława Olszewskiego stanowią szczegółowe zdjęcie całego obszaru Karpat i ich podgórza, całego naftodajnego obszaru w naszym kraju. Pojedyncze tylko na odpowiedzialności autorów polegające opisy postanowił Wydział krajowy zestawić, a gdyby na granicy dwóch terenów opisu jakiej okolicy brakowało, uzupełnić i przystąpić w roku przyszłym do wydania mapy geologicznej całego naftowego obszaru Galicyi. Rokowania z Akademią Umiejętności, której naukowa strona wydawnictwa się pozostawia, rozpoczęto, ale kosztorys wydawnictwa nie mógł być przedłożony, bo dopiero po tegorocznych badaniach, które rozjaśnią istniejące wątpliwości co do poddziału utworów naszych Karpat będzie można oznaczyć ilość arkuszy, które się corocznie wydawać będzie. Dlatego też w r. b. poruczono p. c. k. nadkomisarzowi górniczemu H. Walterowi uzupełnienie zeszłorocznego zadania, które polegało na zwiedzeniu i szczegółowem opisaniu tych dawniej już znanych odsłonięć we wschodnich i środkowych Karpatach, których ponowne badanie jest według niego koniecznem dla ostatecznego rozstrzygnięcia spornych geologicznych kwestyi dotyczących budowy Karpat, a przeważnie naftodajnych pokładów w Galicyi, i delegowano p. dr. Alojzego Altha, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i członka Akademii Umiejętności, aby zwiedziwszy w ciągu bieżącego lata opracowaną już ale sprzecznie przez pp. dr. Zubera i c. k. nadkomisarza Waltera pojmowaną okolicę między Prutem i Czeremoszem wydał o kwestyach spornych orzeczenie stanowcze, któreby mógł Wydział krajowy i komisya fizyograficzna przyjąć za podstawę przy wydawnictwie mapy geologicznej naftowego obszaru naszego kraju. C. d. n.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Buda-Peszt, 14 sierpnia.

(H.) Wśród wszystkich kombinacyj prasy w sprawie tajnej polityki mocarzy, zdaje się być najważniejszą podróż cara — bądź tylko do Warszawy, bądź za granicę. Pogłoska ta pojawia się i u nas coraz częściej — a najrozmaitsze przygotowania, robione w stolicy polskiej świadczą, iż „dzień uroczysty“ w końcu zaświta rzeczywiście. Ale chociaż carska podróż zdaje się być już postanowioną, u nas z ironią potrząsają głową, myśląc o tej podróży. „Wśród wszystkich władców świata — pisze *Pesti Naplo* — car ma najmniej swobody. W domu jest niewolnikiem w koronie, ściganym ustawicznie przez morderców i zarzucanym nihilistycznemi wyrokami śmierci. Wolny jest tylko za granicą, w Danii. I obecnie tam zamierza się wybrać. Czy do tego przyjdzie, czy nie — trudno wiedzieć; zamiary cara zmieniają się równie szybko, jak sprawozdania jego ministra policyi.“

„Tylko wszechwładny car wszech-Rosyi — pisze inny dziennik, *Pesti Hirlap* — nie wie gdzie ma się zwrócić. Radby do Warszawy, do Berlina, lecz jego ochmistrz dworu zmienia programy jazdy z dnia na dzień. W Warszawie chcą go dynamitem wysadzić w powietrze, a choćby uwięziono setki sprzysiężonych, kilku zawsze jeszcze zostanie; a oprócz tego smutna to sprawa jechać przez kraj, który go przyjmie oziębie i ponuro. W Berlinie zaś jeden ironiczny uśmiech więcejby mógł mu zaszkodzić, niż cała mina dynamitu. Od tego nie zasłonią go ani detektywi, ani gwardziści preobrażeńskiego pułku.“

Nie zbyt wielki przeto panuje u nas zapał dla zamierzonej podróży cara, a to z tego powodu, iż nikt sobie po niej nic nie obiecuje, lecz owszem panuje obawa przed zjazdem trzech cesarzów — równie dla Węgrów jak dla Polski szkodliwym w następstwach.

„Spotkanie cara z Franciszkiem Józefem — pisze *Pesti Naplo* — i wspólne odwiedziny u niemieckiego cesarza są daleko ważniejsze. Byłaby to uroczysta ratyfikacya trójprzymierza cesarów, od dawna już wznowionego. Jest to demonstracya przeciw rosnącemu duchowi rewolucyjnemu i republikańskiemu (?). A takie *entrevue* nie pozostanie bez skutku — nie tak jak spotkanie cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, którzy wśród etykietalnych odwiedzin, życzą sobie zobaczenia w roku przyszłym. Jest

---

DZIKA ANKA.

NOWELLA

7 napisała **Ama**.

(Dokończenie.)

— Mój?... tamten ostatni.

— A mój ładniejszy, widzisz.

— A nieprawda, bo mój.

— Ale ja mam jeszcze inny z dużem białem piórem, tylko mameczka mi go dziś nie dała, bo deszcz.... — sprzeczały się dziewczęta głośno, wstrząsając główkami.

— No, niech Magdzinska powie, czyj ładniejszy?

— E, co ona wie...

— No, niech powie... Magdzińska! — I Helenka pociągnęła Magdzińską za sukienkę. Dziewczyna odwróciła się i oczyma poszła za palcem Helci.

Magdzińska!... to na karze jeszcze gadasz, ty bezwstydna — zawołała łagodna siostra Karolina i uniosła się gniewem. — Jadwinia i Helcia pójdą na miejsca, a ty zostaniesz na karze do końca godziny, bo gadasz.

Godzina minęła... Anka mogła już usiąść i usiadła na zwykłem miejscu. Mała Mania w pierwszej chwili wstała i chodząc po klasie od miejsca do miejsca zbierała składki od tych, co jeszcze nie przyniosły, i na białej kartce zapisywała wielkiemi literami nazwiska dających i kwoty dane. Anka oczekiwała na nią z uśmiechem szczęścia. Uśmiechało się biedactwo, w tej chwili zapomniała przykrości doznanej co dopiero, zapomniała kary niesprawiedliwej i boleści. Ale dziwny był jakoś ten dzień dzisiaj. Anka miała już takie dni, widać na niedolę tylko przeznaczone... wszyscy je mają. Dni takie, kiedy ją co złego tknąć miało, Jędrkowa czuła... tak jej coś koło serca było ciężko i spokojności nie miała, i chwili i miejsca sobie znaleść nie mogła, ale Anka nie miała jeszcze tego doświadczenia i tej siły przeczucia — to też cieszyła się, a gdy się panienka zbliżyła do niej, pokraśniała, z bijącem sercem otwarła zaciśniętą pięść, podając... centa.

— Co!... centa, schowaj go sobie — zawołała Mania zimnym głosem, i drobną rączką, w której trzymała zgrabny ołóweczek, strąciła centa z kartki i poszła dalej. Okrągły miedziak spadł i potoczył się po-pod ławki, po-pod nogi siedzących. Anka uklękła na ziemi, goniąc za nim oczyma, patrzyła, ale go nigdzie dojrzeć nie mogła. Mania wróciwszy do ławki, usiadła, podnosząc piękną sukienkę.

— Wiecie, Magdzińska centa przyniosła na pannę prefekcię — opowiadała wszystkim Maniom i Helciom siędzącym obok.

— Jak dla dziada — zawołała jedna dowcipna i dziewczynki chichotały chowając główki, a Anka klęczała na ziemi i szukała centa.

Wtem drzwi się otwarły i weszła siostra Emcia z obrazami i książkami. Rozpoczęła się godzina historyi naturalnej, wiek cały udręczeń i wątpliwości dla dziecka. Wstała z ziemi, usiadła na miejscu i siedziała z rękami opartemi na ławce jak zakonnice kazały, a nogami chciała namacać tego centa, bo jej mamunia przynieść kazała. Patrzyła przed siebie, słuchała, ale nie widziała, nie słyszała nic.

Dlaczego Mania rzuciła jej tak tego centa, dlaczego one tak śmiały się? Śmiech ich bolał ją jak nic dotąd, było jej okropnie, okropniej niż kiedykolwiek.

Siostra Ema tymczasem na ścianie rozwiesiła karton z olbrzymim wielorybem, a odwracając się do uczennic, klasnęła w dłonie:

— Cicho dzieci, uważać, a dzieci siedziały cichuteńko wyprostowane, z główkami podanemi naprzod i patrzyły z zajęciem i strachem w otwartą paszczę potwora — moje kochane dzieci, uważać proszę — wygłosiła siostra Ema, ująwszy cienką laseczkę w rękę.

Siostra Ema była wykształconą, uczoną nawet, najuczeńszą ze wszystkich sióstr — była wykształconą pedagogicznie. Przepisów pedagogicznych pamiętała wiele i zastósowywała je, najlepiej pamiętała, żeby dzieci wzywać często do uwagi, to też lekcye jej były niemal ciągłą prośbą, ciągłą modlitwą do uczennic.

— Przeszłym razem uczyłyśmy się o kozie — prawda dzieci — dziś, nauczymy się o tem zwierzątku... (zwierzątko to zajmowało na rycinie więcej niż połowę tablicy). Zwierzątko to nazywa się wieloryb, bo jest taką wielką rybą. — Powtórz Maniu! — Anielciu — Zosiu. — Zwierzątko to, tem się jednak różni od innych ryb, że ma krew ciepłą i czerwoną, a inne ryby mają krew białą i zimną... deklamowała siostra Ema — „która tu szuruje nogami?“ — krzyknęła nagle zgniewana — „Magdzinska“.

— A to ty tak uważasz, powtórz no, powtórz, co ja mówiłam. Anka wstała — próżno myśl natężała, próżno oczy wlepiła w ławkę, jakby szukając odpowiedzi — nie umiała powtórzyć ani słowa.

— Stoisz za nieuwagę, dostajesz u mnie piątkę w rubryce z obyczajów.

I Anka znowu stała — a naokoło niej padały dźwięczne głośne odpowiedzi i od tablicy dochodził głos siostry Emy, opowiadającej straszne dziwy o tym potworze z wązkim gardłem a olbrzymim żołądkiem, pochłaniającym statki z ludźmi i okręty takie duże, jak kamienice... a dzieciom włosy na głowie stawały z przerażenia i siedziały cichutko, rozchylając usteczka i bały się iść do domu, aby nie spotkać na drodze takiego strasznego potworu — a Anka nie słyszała. Stała na karze, nogami próbowała machinalnie, czy gdzie nie namaca centa, usta jej drgały, piers wzbierała łzami od wewnętrznej okropnej boleści.

— Za co ona stała?... dla czego one się śmiały... za co ona stała teraz raz drugi... Było jej okropnie, kiedy ją matka w domu poszturchała, wiedziała przynajmniej za co, a tu...

Po skończonej godzinie, dzieci wyszły parami, ale Anka została. Położyła się teraz na ziemi cała, jak długa, pełzała na rękach i nogach po pod ławki, zaglądając w każdą szparę. Po dziesiąty raz może żegnała się: „Swięty Antoni Padewski, obywatelu niebieski... szeptała pochylona. Ale święty nie słuchał jej prośby — gdzie on się mógł zakatulać? — może za ławkę pod ścianą — żeby to ławkę odsunąć... wstała — ujęła dwoma rękami za róg ławki i wysiłała się odsunąć ją. W tej chwili, w uchylonych drzwiach stanęła dziewczyna ze szczotką na ramieniu. Była to służąca klasztorna, przyszła zamiatać jak zwykle po lekcyach, zobaczywszy dziecko, stanęła w progu i patrzyła.

— Szperla tu coś po kątach! — do dobrodziejecki — I pobiegła do dobrodziejecki na palcach, poszeptała jej coś z mina tajemniczą i przyszły obie po pod drzwi sali, gdzie dziewczyna pełzała na rękach i nogach i szukała centa, gdzie wszystkich sił dobywszy, pragnęła odsunąć ciężką ławkę i płakała i modliła się.

— Aha! tuś mi ptaszku! — krzyknęła zakonnica. Dziewczyna zerwała się na głos ten, odwróciła głowę ku mówiącej, zabrukanemi rękami odgarnęła włosy z twarzy i stała drżąca.

— Co tu robisz?... ty!... tośmy cię po to tu wzięły, żebyś się kraść uczyła! krzyczała zakonnica — pokaż, gdzie masz?

— Ja nic nie mam, ja nic nie wzięłam — ryknęła sierota, czepiając się drżącemi rączkami szarego habitu zakonnicy.

— Tak kłamać, tak bezczelnie — wycedziła zakonnica przez zaciśnięte zęby i usunęła się krokiem i z założonemi rękoma, z twarzą bladą, stała tu niema zburzenia... w takiem dziecku, takie okropne, takie straszne zepsucie, na gorącym złapana uczynku i jeszcze się wypiera.

Na drugi dzień z klasztornej furty wychodziła Jędrkowa, a za nią szła Anka z głową schyloną, z szeroko otwartemi oczyma. Kobieta twarz spłakaną ocierała fartuchem, szła i myślała, a głowę rozsadzić jej chciało od smutnych myśli, a serce pękało. Zakonnice wypędzały dziewczynę ze szkoły za złodziejstwo. Darmo biedna wdowa płakała i zaklinała się na swoje uczciwe, nieposzlakowane imię i Boga wzywała na świadka.

— Złapałam ją za rękę, ja sama“ — mówiła oburzona panna prefekcia. Próżno zaczynała już po setny raz może historyę wczorajszego nieszczęsnego dnia i swego ostaniego centa — zakonnice, nigdy jej skończyć nie dały. Jeszcze jej kazały podziękować, że robią to cicho, bez rozgłosu, że nie szkodzą jej. Na całe usprawiedliwienie powiedziały biednej, że od dawna ginęło w szkole mnóstwo różnych rzeczy.

— Przecież żadna z tych panienek nie weźmie... zresztą złapałam ją, ja sama złapałam ją wczoraj — przekonywała prefekta — gdzie skradzione rzeczy podziewała, my tego, ma się rozumieć, nie wiemy — dorzuciła zgniewana głupim uporem kobiety.

Anka szła za matką i patrzyła przed siebie, patrzyła szeroko rozwartemi oczyma. Już jej się dziś góry nie kłaniały uśmiechnięte, jak wczoraj, nadbrzeżne wierzby nie szemrały już do niej i woda nie gadała, nieprzymilała jej się takiemi opowiadkami, jak zawsze. Swiat cały wydawał jej się dziwny, zły i smutny, mgłą przesłoniony szarą. Dzień ten jeden wczorajszy tak jej się rozłożył w pamięci, że zasłaniał, że mroczył sobą wszystko.

I skończyła się edukacya rybackiej dziewczyny. A ona taka była sposobna do książki, taka sposobna. Ha! tak widać już jej pisano w niebie, takie jej przeznaczenie — szeptała matka schlona nad robotą i wzdychała ciężko: — ha przeznaczenie, koślawe przeznaczenie — a gorzkie łzy spadały na robotę, na jasne jej marzenia o przyszłości dziecka.

— Skapie marnie jak ja.

A dobra pani? — Dobra pani dowiedziawszy się o haniebnym czynie swej protegowanej, splotła ręce w milczeniu, westchnęła i ... zapomniała. Czyż to pierwsze ziarno jej dobroczynną rzucone dłonią, na twardą i niewdzięczną padło glebę?

Koniec.

to międzynarodowe, antinihilistyczne, antisocyalistyczne i antirewolucyjne przymierze. Urzędowe pisma radują się z każdego spotkania cesarzów i krzyczą za każdym razem: *Pax vobis!* Tak! pokój, pokój zbrojny, poparty przez trzy przyjazne mocarstwa trzema milionami wojska. Cesarzowie ściskają się a ministrowie do wojny zbroją. I tego roku ma rząd domagać się od delegacyi wielkiej sumy dla armii. A co tymczasem śpiewa oficyalny chór? Czy o pokoju świętego przymierza? Nie, on chce „wmówić w ogół jakieś uzasadnienie obecnego bilansu sił zbrojnych — ażeby nie było wojny."

Acz podobne obawy, teraz przynajmniej, nie mają podstawy, jednak podróż cara zasługuje na poważną uwagę, zwłaszcza, iż chęć cara, by koniecznie odwiedzić Warszawę, musi każdego uderzyć. Po to tylko jechać do Warszawy, by obejrzeć pałac Łazienkowski, z pewnością car nie myśli — dla tego samego nie trudziłby się daleką podróżą. Ponieważ jednak Aleksander III nie ma opinii cara rozmiłowanego w Polakach, a więc ponieważ nie z miłości dla Polaków wyjeżdża, przeto podróż tę trzeba tylko jako przejazd na drodze do Niemiec. Taka przynajmniej opinia przeważa wśród tutejszych polityków, zajmujących się żywo temi sprawami, i śledzących pilnie, co się dzieje w Rosyi i w Polsce.

Czesi w Krakowie.

(Wieczorek w Kole artystyczno-literackiem.)

W uzupełnieniu sprawozdania z wieczorku w Kole artystyczno-literackiem, podajemy w krótkiem streszczeniu mowę posła kroackiego, Harambasicza. Żałujemy bardzo, że nie możemy podać jej w całości — ale dla nieznających języka kroackiego byłoby niepodobieństwem ją stenografować, czy też, choćby tylko dokładniejszą zrobić notatkę. Streszczenie, które poniżej podajemy, jest dla nas tem cenniejsze, że spisane zostało przez samego mówcę, który — jak już wspominaliśmy — wymową swoją wywołał prawdziwy entuzyazm i odrazu zdobył serca wszystkich. Opiewa ona jak następuje:

Gdy na tej pięknej uczcie i dla nas Kroatów wzniesiono toast — jako syn tego gorętszego chwały narodu, spieszę się oddać wam najgorętsze podziękowanie wam, jako naszym najlepszym przyjaciołom.

Jest to dla mnie w każdym razie rzecz trudna. Młody jeszcze jestem, niewiele doświadczyłem i niewiele widziałem — ale gdybym matuzalowych lat dożył, nie mógłbym wznioślejszej widzieć uroczystości nad to serdeczne i imponujące święto zbratania się Polaków i Czechów. Ta podniosła chwila napełnia serce moje najrozkoszniejszem uczuciem, a gdzie serce przepełnione uczuciem, tam trudno o słowa, aby uczuciom tym dać wyraz. Nie mogę więc też znaleźć dość słów, do podziękowania za serdeczne powitanie, jakiem przyjęliście i mnie, jedynego przedstawiciela ludu kroackiego.

Wiadomo wam wszystkim i światu całemu, iż my, Kroaci, z pierwotnej ojczyzny waszej, od Karpatów, wyruszyliśmy do nowej siedziby nad Adryatykiem — i nic też dziwnego, że czujemy się najbardziej spokrewnionymi z Wami, Polakami i Czechami. Wyznaję otwarcie: My, Kroaci, kochamy wszystkich Sławian — ale, że tak powiem — jak każda rodzina ma swego jednego ulubieńca — równie i my w wielkiej rodzinie sławiańskiej mamy swego wybrańca, drogiego Benjamina — a jest nim — Polak. Nie jestem w stanie wyrazić wam, jaka sympatya jest w pośród Kroatów dla waszego szlachetnego narodu — nie jestem w stanie choćbym posiadał wymowę Cycerona, Jana Złotoustego — lub waszego wielkiego Skargi. Jest to całkiem naturalne uczucie, bo Polacy najdalej ze Sławian posunęli się w cywilizacyi, a za wolność i za ojczyznę najwięcej krwi przelewali. Przywiązania do swobody nie znalazł żaden naród wybitniejszego ludu. Podobnie, jak każdy wierny syn Polski, idąc w obczyznę — bierze ze sobą, jako najdroższą pamiątkę — grudkę ziemi rodzinnej — tak również my, Kroaci, idąc z pod Karpatów do naszej obecnej ojczyzny, wzięliśmy od was na pamiątkę — jako najdroższy klejnot — miłość swobody. — Za wolność walczyliśmy i krew lali dla wolności walczyliśmy za Kroacyę, jak i wy, — za wolność poświęcali się, przeto przyjmijcie dziś toast mój na polsko-kroackie braterstwo! Niech żyje wolność! Jeszcze Polska nie zginęła!

Niepodobna nam podawać wszystkich, choćby tylko w równie krótkim, jak powyższe streszczeniu. P. Jaworowski ze Lwowa wzniósł toast na cześć obecnego na zebraniu znanego literata czeskiego p. Jellinka, dziękując niezmordowanemu jego pracy w dziennikarstwie czeskiem, skierowanej ku temu, aby zapoznać Czechów z literaturą i sztuką polską i ze stosunkami polskimi. Odpowiadając na toast wzniósł p. Jellinek zdrowie polskich literatów. Romanowicz wzniósł toast na cześć posłów czeskich Hewery i Tonnera, mężów wielkiej myśli, wielkiego czynu i wielkiego serca, którą myślą, czynem i sercem nietylko swój własny, ale i pobratymcze podnoszą narody. Gdy p. Boszkowicz, Romanowicz, w krótkich słowach przypomniał radość z powodu święta zbratania narodów, Harambasicz w porywającej mowie podniósł znaczenie walk narodowych polskich, dostojność polskich męczenników i bohaterów, patryotyzm — wznosząc zdrowie tego artysty malarza Benedyktowicza, jako jednego z reprezentantów tego męstwa i godności, który w powstaniu życia w ofierze (jak wiadomo: stracił ręce).

Mile bardzo wrażenie zrobiło, gdy jeden z obecnych Polaków przemawiał po czesku, a następnie po polsku, dedykując swe przemówienie po serbsku po kroacku. Wzniesiono toast na cześć Harambasicza, a szereg toastów zakończyli Romanowicz i Kossak, wznosząc kochajmy się! Pierwszy podniósł w swem przemówieniu, iż przedewszystkiem trzeba się poznać, trzeba wiedzieć o sobie, a zapytawszy, czy zachodni i południowi Sławianie wiedzą, co się dzieje na północy, przypomniał, że i dziś jeszcze, przy samym schyłku 19 wieku prawdziwą jest legenda o grudce ziemi polskiej, z której krew wytrysnęła. A kochajmy się nie tylko słowem, ale i czynem i bądźmy jako ci w dawnem polskiem rycerstwie „bracia ślubni", którzy wspólnie walczyli, a oparłszy się o siebie plecami, przedzierali się przez najgęstsze szeregi nieprzyjaciół. Tak nam, zachodnim Sławianom, uczynić trzeba, bo mamy nieprzyjaciół nie z jednej tylko, lecz z dwóch stron.

Z tego krótkiego opisu a na dłuższy wobec nawału materyału sprawozdawczego nas nie stać, widoczna, iż istotnie wieczór w Kole artystyczno-literackiem był najważniejszym, kulminacyjnym punktem pobytu Czechów w Krakowie — bo się tu „rozwiązały języki", a co tu z obu stron wypowiedziano, ma swoją daleko sięgającą doniosłość.

Wieczorek ten tak miłe zostawił wrażenie, że niektórzy z obecnych zapragnęli nie poprzestać na tem, ale w mniejszym kółku jeszcze raz się zebrać. Takie kółko — około 30 osób — zgromadziło się wczoraj po korowodzie z pochodniami w hotelu Wiktorya na wieczerzę, która rozpoczęła się przed godziną 11 a trwała do ½2 godziny. Przemewiali: prezydent Weigel, Tonner, Bartoszewicz, Hevera, malarz Grabowski Andrzej, Howorka, Kwapil, Romanowicz, Harambasicz, Boroński i inni.

(Wycieczka na Bielany).

Goście czescy, obejrzawszy Kraków, zwiedziwszy jego pamiątki i historyczne zabytki, zbratawszy się szczerze z mieszkańcami — poświęcili ostatnie chwile pobytu w naszem mieście na zapoznanie się z najpiękniejszą stroną okolic Krakowa. Wybór nie mógł paść szczęśliwiej, jak na Bielany, ustroń nie zbyt daleką od miasta o cudownem położeniu i rozmiarach dość znacznych, by parę tysięcy osób mogło swobodnie oddawać się zabawie pod cieniem drzew i oddychać czystem powietrzem lasu.

Komitet przyjęcia postarał się o wszystko, co potrzebnem było dla wygody gości i uprzyjemnienia im wycieczki. Na ognisko ruchu przeznaczony był ogromny kwadrat otoczony ławkami — zawierający w środku boisko do tańca, namioty i wniesienia dla mowców.

Od ciemnej zieleni drzew odbijało jaskrawo mnóstwo chorągiewek różnobarwnych, poprzyczepianych do gałęzi, pni i namiotów a na wysokich masztach powiewały ogromne, zwisające ku ziemi sztandary.

Po bokach rozłożyły się całe obozy, z arsenałem napojów i przekąsek; tradycyonalne, nieodłączne od bielańskich zabaw huśtawki, czekały na przyjazd gości.

Ruch na drodze wiodącej do Bielan, rozpoczął się już o godzinie 1 popołudniu. Bryczki, powozy, wózki i karety długim, bo od Zwierzyńca do stóp bielańskiego klasztoru, ciągnącym się sznurem, posuwały się ku miejscu zabawy; wśród tego tłumu pojazdów, spieszyli konno nieprzyjaciele jazdy na kołach a wielu też bocznemi drogami podążyło pieszo.

Wskutek tego niezwykłego napływu, równina bielańska zapełniła się od brzegu do brzegu nieprzeliczonym tłumem gości — w namiotach rozpoczął się gwar i ruch, strumienie ożywczego napoju spłukiwały kurz, który w czasie drogi, powysuszał gardła, a sąsiednie wąwozy i zarośla poczęły się roić od stęsknionych za świeżem powietrzem i ciszą leśną przybyszów. Bielany przypomniały sobie Zielone-święta, ale pozbawione tego całego rubasznego nastroju, jaki towarzyszy ludowym zabawom pod gołem niebem — wśród mnogich libacyj i karuzelowych uniesień. Zamiast nieznośnego hałasu, ochrypłych krzyków i kurzu — po wzgórzach rozlegały się śpiewy czeskie i polskie i bez końca dźwięczało owo serdeczne, a tak rychło przyjęte do naszego słownika uczuć: Na zdar! — Jednak mimo ożywienia i wesołości, zabawa właściwa nie rozpoczęła się, ochocze kółka i kółeczka nie zlały się w jedno ognisko, wspólnie oddające się uciechom sierpniowej majówki, ponieważ brakło — Sokołów i muzyki. Oczekiwani na godzinę trzecią — nie przybywali i nie przybywali... Niecierpliwsze towarzystwa wyszły przeto na przeciw im i obsaczyły wszystkie drożyny wiodące od Woli przez Panieńskie skały do stóp klasztoru OO. Kamedułów.

Dopiero koło godziny w pół do piątej odezwała się zdaleka junacka pobudka Sokołów — i z zarośli wychyliła się ich przednia straż. Na powitanie ich pospieszył oddział ochotniczej straży pożarnej — poczem cały hufiec z muzyką na czele, wkroczył na plac zebrania.

Oczekiwanych podróżnych przyjęto z zapałem. Z całego lasu zbiegano się do głównego ogniska i wznoszono grzmiące okrzyki. Po krótkim wypoczynku, w którym muzyka ani na chwilę nie wzięła udziału, rozpoczęto szereg przemówień w cieniu kępy odwiecznych drzew. Młodzież tymczasem oczekiwała na zapowiedziane tańce — a przedewszystkiem na Besedę. Ten narodowy taniec czeski, po raz pierwszy tańczony w Krakowie przedwczoraj na strzelnicy, budził nieopisaną ciekawość i oczekiwanie wśród osób, które go dotychczas nie widziały. Kwadrat przeznaczony do tańca otoczony został żywym i barwnym wieńcem pań — niecierpliwie oczekujących rozpoczęcia Besedy. Ławki zamieniły się w estrady, uginające się pod natłokiem publiczności. Wreszcie Beseda rozpoczęła się wśród oklasków, jakiemi przyjęli ją widzowie — i powiodła się doskonale, mimo że wzięło w niej udział dość krakowianek, które przedwczoraj po raz pierwszy z nią się mogły zaznajomić. Widać, gdzie jest prawdziwa chęć i zapał, tam trudności wszelkie muszą ustąpić. Po Besedzie, sowicie przez otoczonych nagrodzonej podziękowaniami, rozpoczęły się inne tańce i już do samego wieczoru stanowiły główny program zabawy. Utworzyło się kółko poboczne, rywalizujące z głównem — zapałem i liczbą tańczących. Z przykrością jednak musimy tu wyznać, że nie tylko słońce, lecz i tańce na Bielanach mają swe — skazy. Trudno żądać wprawdzie, aby na zabawie podobnej, do tańca stawało towarzystwo jednolite, harmonijnie dobrane pod każdym względem i dobrze sobie znajome. Wycieczki mają swe prawa, przeciw którym nie-sposób występować, patrzy się więc na nie przez palce. Tym jednak razem młodzież była narażona na przykrość tańczenia z osobami, które zaproszenie drogą ogłoszeń na rogach ulic wystosowane do pań krakowskich, dość śmiało wzięły do siebie, nienauczone widocznie doświadczeniem nabytem w strzelnicy, iż elegancka suknia nie nadaje jeszcze prawa do mięszania się w kręgi tańca z zasługującemi na szacunek i szanującemi się kobietami. Zresztą jest i na to sposób — można nie tańczyć; tak też zrobiło wiele osób, nagradzając sobie sowicie utratę tańca widokiem dziarskich ewolucyj krakusów i podziwianiem wspaniałych ogni sztucznych p. Mędrzykowskiego, które zaraz ze zmrokiem poczęły się pojawiać. Około godziny 7mej goście zaczęli zwolna opuszczać Bielany, unosząc wrażenie najprzyjemniej spędzonego popołudnia. Liczne głosy dopominały się przedłużenia pobytu u stóp klasztornego muru — ale zapowiedziany korowód z pochodniami nęcił do powrotu. Droga bielańska rozległa się znowu turkotem pojazdów, które mimo ścisku, w największym porządku wracały do miasta przy świetle pochodni, trzymanych przez straż pożarną.

Plakatami czeskiemi i polskiemi porozlepianemi po rogach ulic wezwali wczoraj starostowie wszystkich swoich „Sokołów" do wzięcia udziału w korowodzie na cześć gospodarza naszego miasta dra Weigla. Punktem zbornym był rondel bramy Floryańskiej, na zgromadzenie się oznaczono godzinę dziewiątą wieczorem. Od siódmej już ze wszystkich punktów miasta, a nawet z przedmieść, dążyła publiczność w tę stronę, ażeby korzystając z najpiękniejszej pogody, jaka towarzyszyła przez wszystkie dni pobytu miłych gości czeskich, użyć spaceru i przypatrzyć się owacyi. Wieść, iż to dla prezydenta miasta urządzają goście owacyę, obiegła szybko po mieście i jak najlepiej usposobiła wszystkich mieszkańców, którym zarówno osoba prezydenta jak i blisko trzydziestoletnie obywatelskie prace jego dla dobra kraju i dla rozwoju starego a każdemu z Polaków drogiego grodu nie są obojętnemi. Zanim „Sokołowie" powrócili z Bielan, przez ulice wiodące ku rondlowi przecisnąć się było niemal niepodobieństwem. Przed nimi tylko rozstępowały się tłumy, wszędzie i doniośle wołając: Na zdar! Sława! Niech żyją! — za co Czesi odwzajemniali się wołając po polsku bardzo dobrze, jak po dwóch dniach pobytu: Niech żyje Kraków, Krakowianie i Krakowianki!

Wielu z nich do oryginalnych a barwnych swoich „sokolskich" mundurów, nabyło krakowskie konfederatki z pawiemi piórami i w tym stroju dążyli ku rondlowi, aby nawet zewnętrzną oznaką sympatye swoje Krakowianom okazać. — Ścisk i tłum publiczności był taki, jakiego w tylu ostatnimi laty odbywających się uroczystościach nie pamiętamy. Po dziewiątej już, znużona nad wszelki wyraz, ale wytrwała orkiestra kolińskiego Sokoła przybyła na miejsce, witana po drodze przeciągłemi okrzykami. W chwilę po jej przybyciu wyruszył pochód. Wywierał on imponujące wrażenie. Wielu z mieszkańców domów przy ulicy Floryańskiej Rynku i Grodzkiej, gdzie mieszka prezydent, iluminowali okna pomieszkań, tylko przypatrujący się z okien wspaniałemu pochodowi pozostawili je nieoświetlonemi. Do tysiąca pochodni nieśli Czesi — a łuna ich oświetlała wspaniale piękne nasze gmachy. Przyłączyło się do nich wielu bardzo obywateli Krakowa a pochód cały wśród entuzyastycznych z obu stron okrzyków, przy dźwiękach orkiestry kolińskiej kroczył wprost ku mieszkaniu pierwszego obywatela miasta.

Kiedy pochód cały stanął przed mieszkaniem prezydenta, starosta kolińskiego Sokoła p. Tumlirz imieniem wszystkich w gorących słowach wyraził wdzięczność za gościnność i serdeczne przyjęcie, jakiego doznali nasi goście i wniósł okrzyk na cześć prezydenta i miasta. Okrzyk powtórzyły grzmiące głosy Sokołów. W krótkich słowach podziękował prezydent mówcy, wnosząc wzajem na cześć wszystkich Na Zdar!

Od mieszkania prezydenta wśród okrzyków i przy dźwiękach orkiestry podążył pochód cały ku Wawelowi, oświecając wielką łuną poważne i drogie mury oblane falami starej Wisły. Okrzykom Niech żyje Polska i Polacy, nie było końca. W ten sposób ukończono korowód tłumny i należący do najpoważniejszych, jakie kiedykolwiek urządzano w Krakowie.

Przez trzy dni z rzędu, zawsze z równą uprzejmością i serdecznie witani byli goście czescy, przybyli dla zwiedzenia wspaniałych kopalń wielickich. Wczorajsze jednak ich przybycie, jako ostatnie ukoronowała owacya jakiej byli przedmiotem, ze strony miejscowych mieszkańców. Na dworcu oczekiwała przybywających orkiestra salinarna wielicka i reprezentacya obywateli i urzędników z serdecznemi powitaniami. Damy rzucały bukiety, które Sokołowie z wdzięcznością i okrzykami niech żyją Polki chwytali. Zgromadzonym dziękował za przyjęcie p. Tumlirz. W salinach odbył się bankiet na którym przemawiali p. Hemerka, burmistrz miasta Slane w Czechach, oraz współredaktor *Narodnich Listów* pan Hovorka, wnosząc okrzyk na cześć patryotycznych i pięknych Polek. Ze strony Polaków przemawiał profesor Pieniążek. Przy dźwiękach orkiestry i uściśnieniach dłoni, dziękując za uprzejmość publiczności i urzędnikom salinarnym, odjechali goście żegnani serdecznemi „Do widzenia".

Dziś o godzinie szóstej rano, na dworcu kolei żelaznej zgromadziła się pomimo wczesnej pory dosyć liczna pubiczność, ażeby pożegnać odjeżdżających gości. Mimo znużenia po przepędzeniu kilku dni w nastroju prawie gorączkowym, odjeżdżający w doskonałym byli humorze i sympatye swoje okazywali serdecznemi podziękowaniami za przyjęcie. Przed wyruszeniem pierwszego pociągu przybył na peron prezydent miasta dr. Wejgel. Powitano go grzmiącem Na zdar! a w jednej niemal chwili dążący do wagonów, jak i ci, którzy już pozajmowali w nich miejsca, zarówno mężczyźni jak i kobiety, otoczyli gronem pana prezydenta, ściskając mu serdecznie dłonie z wyrazami najserdeczniejszych podziękowań za przyjęcie, jakie im w imieniu miasta przygotował. Chwila ta trwała dosyć długo, gdyż niezawodnie kilkaset osób cisnęło się, aby uścisnąć dłonie prezydenta przybyłego bez świty i otoczenia w zwykłym stroju i z serdecznemi słowy pożegnania na ustach. Wśród okrzyków pierwszy pociąg odjechał; w chwilę po nim naczelnik kolei p. Grychowski zawiadomił, iż przygotowano drugi i drużyna cała wnosząc okrzyki Na zdar! zasiadła w wagonach. Wśród mężczyzn wielu bardzo miało piękne bukiety z sztucznych kwiatów ofiarowane na pamiątkę przez Krakowian; damy otrzymały bukieciki z żywych, chociaż spóźnionych już kwiatów. Przed ostatnim sygnałem orkiestra zagrała „Kde domow muj", a krzyki z obu stron, ukłony kapelmistrzowi i powiewanie chustkami, towarzyszyły odjeżdżającemu pociągowi unoszącemu miłych gości. Część przybyłych do nas w gościnę odjechała już wczoraj wieczorowym pociągiem; mimo to widać jeszcze w mieście mundury „Sokołów", których obowiązki nie powołują do tak rychłego powrotu.

Młodzież akademicka czeska i polska zebrała się po korowodzie na cześć prezydenta dr. Weigla urządzonym, w handlu p. Fuchsa. Na wstępie obrano przewodniczącym sympatycznego gościa p. Edwarda Slawika, poczem akademik Koneczny powitał zgromadzenie w języku czeskim. Zabawa rychło przeszła w ton wielce wesoły, dzięki t. z. pieśni kołowej, w której brali udział na przemiany Czesi i Polacy. P. Slawik serdecznie ubawił zgromadzenie werwą i humorem swych śpiewów. Nie brakło chwil prawdziwie podniosłych — wyraźnie zaznaczających polityczne kierunki, ożywiające młodzież czeską i polską, a kojarzące ją silnie i trwale. Były toasty na cześć Litwy, potem na cześć Polski, Litwy, Rusi i Czech pospołu. Przemawiano, poruszając sprawę oświaty ludowej, zkąd zrodziła się wśród Czechów myśl urządzenia między sobą składki na Macierz Polską. Myśl tę odrazu wprowadzono w czyn — a kiedy liczono zebrane pieniądze, przewodniczący potrząsając manifestacyjnie należącym do składki rublem, zawołał: „Niech służy na polskie cele!" W odpowiedzi na szczodrą przyjaźń Czechów — polscy akademicy urządzili osobną składkę na cele Towarzystwa Komenskeho w Wiedniu. Pod koniec zebrania pojawiło się kilku Sokołów nie akademików — powitano ich z zapałem i przyjęto do Koła.

Pito zdrowie byłego prezesa czytelni akademickiej praskiej, dra Hübnera, znanego naszej młodzieży z jubileuszu Kraszewskiego. Wysłano doń telegram, równie jak do dra Podlipskiego, obecnego prezesa tego stowarzyszenia. W końcu poruszono myśl założenia w Krakowie akademickiego kółka Czechofilów, a w Pradze Polakofilów. Myśl ta powszechnie się przyjęła i niewątpliwie ziści się w niedalekiej przyszłości.

Przy pożegnaniu, które było rzewne i wzruszające — Czesi powtarzali bez końca serdeczne zaprosiny do Pragi. Dziś młodzież urządza wspólną wycieczkę do Zabierzowa.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 sierpnia*

Redakcya petersburskiego *Kraju* otrzymuje od jednego z Polaków uwagi, w całości zasługujące na powtórzenie: Rozniesione po Europie na korespondencyjnych skrzydłach wieści o jakichś anarchicznych knowaniach w Warszawie, dostarczyły wrogo dla społeczeństwa naszego usposobionej zagranicznej prasie, tak żarliwie przez nią upragnionego materyału do nowych podszczuwań i napaści. „Ach! więc tak rzeczy stoją w Warszawie? — syczą wiedeńsko-berlińskie dziennikarskie gadziny — więc są już żywe okazy polskiego nihilizmu, wytropione w samem sercu tego społeczeństwa, zapierającego się iście po jezuicku wszelkich rewolucyjnych popędów!" Wielką jest radość tych naszych „najserdeczniejszych", większą jednak nierównie nasza zatwardziałość — do grzechu bowiem i żalu nie poczuwamy się bynajmniej! Nihilizm w Warszawie! Dlaczegóżby nie? Stolica naszego kraju jest miastem otwartem. Przywozić tu można przeróżne towary, menażerye, cyrki, figury woskowe i t. p. osobliwości — dlaczegóżby nie próbowano interesu z nihilizmem. A cóż to nas obchodzi? Mylą się fatalnie przyjaciele z nad Dunaju, Sprei i z innych okolic, pisząc, że wieści te wywołały w Warszawie ogólne przygnębienie. Fałsz — jako żywo! Idea nie nasza, misyonarze jej nie nasi i bynajmniej ani proszeni, ani pożądani. Ani nasz brat, ani swat, ani nawet najdalszy znajomy z panami temi nie łamał się kęsem duchowego chleba; następstwa nie wycisną łzy bólu ani jednej polskiej rodzinie i ani jedno szczerze polskie serce, nie zadrży od niepokoju. Zkąd więc wzięłoby się przygnębienie? My, tu w rdzeniu kraju żyjący, my, z powołania i obowiązku oddani badaniu i popieraniu żywotnych spraw społeczeństwa, świadomi jesteśmy wybornie najsubtelniejszych drgnień i pulsacyj życia — o knowaniach jednak, przygnębieniu lub jakowychś niepokojach nic nie wiemy zgoła. Przykro nam zaiste, że obcy ludzie, przygnani na naszą ziemię, niezależnym od naszej wiedzy i woli powiewem, z obecności swej tak zły robią użytek — ale, niestety, granicy zamknąć im nie jesteśmy władni. Robimy więc na co nas stać, zamykając przed nimi szczelnie nasze serca, nasze domy i cały przybytek naszego rodzinnego życia! Co się dzieje, lub dziać może po za naszym progiem, po za sferą naszej narodowej myśli, to już jest nam zupełnie obojętne — gdzie bowiem niema kompetencyi, tam i odpowiedzialności być nie może. Niech więc szczekną z gniewu i doznanego zawodu, nieprzejednani i niepoprawni kraju naszego wrogowie; my na miotanie się ich, spokojnie spozierać możemy, ufni, że siła moralna, zdobyta w twardej walce żywota, że straż nad społecznem dobrem, sprawowana przez każdego z nas i wszystkich, utrzyma nas statecznie ponad poziomem marnych pokuszeń i prowokacyi.

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza zatwierdzony przez cara rozkaz generała admirała floty rosyjskiej, który brzmi:

„Aby położyć kres nadużyciom i przestępstwom popełnianym przez majtków i żołnierzy marynarki, popełnianym umyślnie w celu zasłużenia na karę rot dyscyplinarnych armii lądowej, gdzie lata służby karanym są liczone, zamiast tej kary stosowana będzie w przyszłości inna, mianowicie zamknięcie w więzieniu wojenno-poprawczem w Petersburgu lub takież więzienie na okręcie pod Sewastopolem."

Interesujący musi być ustrój i dyscyplina w flocie rosyjskiej, skoro marynarze wolą służyć w aresztanckich rotach i umyślnie popełniają przestępstwa, ażeby na nie z służyć.

Liberalne dzienniki niemieckie zajmują się obecnie sprawą ewentualnego powrotu Benningsena na arenę życia politycznego. Według jednych wersyi oświadczyć miał ten znakomity przywódca partyi narodowo-liberalnych, że wtedy tylko przyjmie mandat poselski, jeżeli jego stronnictwo wyjdzie z nowych wyborów zwycięsko. W takim bowiem tylko razie wartoby było podjąć trudy parlamentarnych czynności, gdyby mógł stać na czele większości. Oświadczenie to wywołało, ma się rozumieć, ostrą krytykę organów stronnictw przeciwnych. *Kreuz-Ztg* np. pisze: „Prawdziwie zdradza ten fakt dumny charakter p. Benningsena, czy jednak będzie on dostatecznym motywem do zjednania mu większego zaufania i popularności nawet w partyi oddawna mu oddanej, wątpimy! Przywódca stronnictwa, który swoje usługi dla niego świadczone czyni zależnemi od stanowiska, jakie toż stronnictwo w parlamentarnym komplecie zajmie, jest co najmniej godny nagany, iż wyznaje tym sposobem niewiarę w przyszłość idei swej. A co dziwniejsza, partya liberalnych, najżywiej reprezentująca postęp, nie powinna mieć wodza po za sobą, ale zawsze na czele, któryby nie w imię własnych, samolubnych interesów, ale jedynie dla dobra powszechnego działał, trwając niezłomnie chociażby na najtrudniejszem stanowisku".

W jednym z ostatnich numerów zamieściła *Nordd. Allg. Ztng.* dłuższy artykuł, wymierzony przeciw Anglii a zwłaszcza przeciwko jej kolonizacyjnej polityce. Nie tyle z poczucia sprawiedliwości obrażonej zachowaniem się W. Brytanii na londyńskiej konferencyi wypływają te gromy na Granvilla ciskane, ile raczej dopatrzyć się tam można zazdrości i chęci wystawienia na ruinach angielskiego panowania w Azyi, w Afryce i Australii własnego niemieckiego kolonialnego systemu. Nie dziw więc, że artykuł ten oburzył prasę angielską, która narobiła zaraz nadzwyczajnego hałasu. I tak *Times* pisze: „Organ ks. Bismarka jasno dał do zrozumienia światu, że pozyskanie Angry-Pequeny nie zaspokaja już pragnienia Niemców, że teraz radziby sięgnąć aż do Australii i tam trwałe zapuścić korzenie. A ci co między wierszami czytać umieją, ci dopatrzą się jeszcze gwałtowniejszych zachcianek. Ugoda z Kongo, jaką Anglicy zawarli ostatniemi czasy, jest kanclerzowi Niemiec również bardzo nie na rękę, tak, iż radby wywołać między lordem Granvillem a brytyjskim kanclerzem nieporozumienie, i skorzystawszy z tego, przeprowadzić swoje plany. *Pall-Mall-Gazette* uważa artykuł *Norddeutscherki* jako niegodny odpowiedzi. Powiada tylko: „Więcej tam gadaniny niż niebezpieczeństwa. Czyż bowiem inaczej piorunowały organa rządowe Niemiec w ostatnich latach przeciwko Rosyi, która teraz najserdeczniejszym jest druhem Niemiec; przeciw Włochom, obecnemu sprzymierzeńcowi swemu; przeciw Belgii, z którą teraz w dobrych stosunkach żyją i tylekroć przeciw Francyi, do której dziś umizga się żelazny książę? Niechże więc i przeciwko nam się wykrzyczą a potem poproszą pięknie o naszą przyjaźń."

Nie mniej też w sposób uspokajający przemawia *Standard*, nie przypisując wielkiego znaczenia temu, co podoba się pisać niemieckim dziennikom.

Paryski *Matin* zazwyczaj senzacyjne podający wieści, zaalarmował kiedyś Francyę, opisując smutne położenie wojsk rzeczpospolitej na Madagaskarze i donosząc jakoby z autentycznego źródła czerpaną wiadomość o zajęciu Tamatawy przez Howasów oraz wymordowaniu znajdującej się tamże francuskiej załogi. Rząd chcąc uspokoić wzburzoną tą pogłoską opinię, jął się energicznych środków. Kazano przez agencyę Hawasa przesłać dziennikom zaprzeczenie stanowcze tej wieści — a prezydent ministrów, korzystając z ostatniego posiedzenia Izby odczytał depeszę admirała Miota, który stwierdza zupełne bezpieczeństwo i jak najlepszy stan wojska na Madagaskarze. Nazwał więc Ferry *Matin* dziennikiem skandalicznym, który o tyle jest niebezpieczniejszym, że czterech senatorów i deputowanych jest jego współredaktorami. Na to wystąpił Andrieux, oświadczając, że rzeczywiście drukuje swoje artykuły w *Matin* i że za obrazę wyrządzoną dziennikowi temu, żądać chce od Ferryego zadośćuczynienia w pojedynku.

Przemytnictwo na granicy szwajcarsko-włoskiej, o którego stłumienie tyle już razy rząd włoski udawał się z wezwaniem do Rady związkowej — znów teraz szerzy się i to z większą niż kiedykolwiek mocą.

Organ wolnomyślnych *Dovera* powiada nawet, że podczas gdy komory cłowe prawie nie mają dochodu, jakoby wszelkie stosunki handlowe między oboma państwami ustały — nocą przekrada się mnóstwo przemytników przez niedostępne wąwozy, wcale nie zważając na niebezpieczeństwo, jakie ich życiu zagraża. Niezawodnie najwięcej ułatwia im tę robotę okoliczność, iż z powodu grasującej we Włoszech cholery, zamknięto granicę. To też przemytnicy życzą sobie, aby ten stan rzeczy trwał jak najdłużej, a Włosi transportują bez opłaty najróżnorodniejsze towary, podczas gdy mieszkańcy Tessina jedynie sól, tytoń, cygara, cukier i kawę sprzedają włoskim żołnierzom i częściej jeszcze samym strażnikom finansowym.

Anarchiści berneńscy wydali w nocy z dnia 13 na 14 b. m. do swych politycznych przyjaciół odezwę, w której pamięć mordercy Stellmachera okryć usiłują wiekopomną sławą, mieniąc go męczennikiem za wielką ideę przyszłości! Odezwa ta podpisaną jest przez komitet egzekucyjny Nowego-Yorku, a zwrócona do „Proletaryatu wszystkich krajów". O wykonaniu wyroku na Stellmachera piszą w sposób, niedający się powtórzyć, a o tym potwornym mordercy, który obudził odrazę i wstręt powszechny, piszą między innemi: „Z piersią przepełnioną bezmierną boleścią spoglądają rewolucyoniści na grób ukochanego bohatera(!!), na którego trumnę nie spadła żadna łza. Ale potężniej, aniżeli żałość, wzburza sercami walczących za wolność swą robotników, nienawiść nieprzejednana ku tym, którzy w imię porządku takiej zażądali ofiary.

„O jednem nam dziś pamiętać potrzeba, o zemście, którą podjąć powinniśmy za naszego nieszczęśliwego towarzysza. Herman Stellmacher wprowadza nas do panteonu rycerzy walczących za wolność cierpiącej ludzkości.“ Jest to aberacya umysłowa i moralna, zasługująca chyba tylko na politowanie.

Dnia 14 b. m. otwarto w Kopenhadze nadzwyczajną sesyę parlamentu. Ukonstytuowany pod przewodnictwem dawnych prezydentów, przystąpił Volksthing do wyboru nowego. Tym został Berg obrany 67 przeciwko 18 głosom. W Landsthingu zaś przewodniczącym zatwierdzono Liebe'go 39 głosami. Na tem więc pierwsze posiedzenie zamknięto, na następnem zaś przystąpiono do sprawdzenia wyborów. Ważnych spraw na obecną sesyę nie ma wiele. Ani rząd, ani opozycya nie przygotowywa wniosków doniośléjszych. Jedynie dla sprawdzenia wyborów zwołano tę nadzwyczajną sesyę, po dokonaniu tej czynności bowiem nastąpi w posiedzeniach parlamentu pauza aż do 6 października.

Kronika.

Kraków, 19 sierpnia.

Dzienniki czeskie. *Narodni Listy* i inne wyrażają się z entuzyazmem o przyjęciu swych rodaków na polskiej ziemi. Jednozgodnie podnoszą wszystkie pisma ogromne znaczenie tego imponującego zjazdu i wyrażają na przyszłość nadzieję, że zjazdy takie powtórzając się jeszcze często, umożliwią wzajemne poznanie i ocenienie się dwóch bratnich narodów.

Dla egzaminów lekarskich mianował minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, dra Stanisława Pareńskiego, nadzwyczajnego profesora wszechnicy w Krakowie, komisarzem rządowym; dra Tedeusza Browicza, profesora wszechnicy, zastępcą komisarza rządowego przy ścisłych egzaminach lekarskich w uniwersytecie krakowskim; zaś dra Leona Jakubowskiego, nadzw. profesora wszechnicy, współegzaminatorem dla drugiego ścisłego egzaminu lekarskiego; dra Stanisława Domańskiego, nadzw. profesora wszechnicy, zastępcą współegzaminatora dla drugiego ścisłego egzaminu lekarskiego; dra Antoniego Rosnera, nadzw. prof. wszechnicy, współegzaminatorem dla trzeciego ścisłego egzaminu lekarskiego, a dra Alfreda Obalińskiego, nadzw. profesora wszechnicy i prymaryusza szpitala św. Łazarza, zastępcą współegzaminatora dla trzeciego egzaminu lekarskiego w uniwersytecie krakowskim — wszystkich na przeciąg roku szkolnego 1884/5.

Z dyrekcyi gimnazyum św. Anny otrzymujemy następujące pismo:

Wpisy uczniów na rok szkolny 1885 rozpoczną się 27 sierpnia i trwać będą do 31 sierpnia. Pierwszego dnia można wpisywać z rana i popołudniu, w następujących dniach tylko przed południem.

Uczniowie, wstępujący do I klasy, mają wykazać się metryką chrztu lub urodzenia, że 9 rok życia skończyli a 15 nie przekroczyli — świadectwem z ostatniego półrocza, jeżeli do szkół ludowych uczęszczali i mają złożyć opłaty przepisane, wynoszące 13 złr. 10 ct.

Uczniowie ci poddadzą się tego samego dnia, w którym się wpisali, popołudniu pisemnemu egzaminowi wstępnemu; do ustnego przystąpią dopiero po południu dnia następującego. Tymczasem komisya egzaminacyjna oceni wypracowania pisemne i orzeknie, których uczniów od ustnego egzaminu uwolnić może, a którzy skutkiem nieudanej pracy pisemnej złożyć go mają. Tacy zaś, których wypracowania zupełnie niedostatecznemi się okażą, cofnięci będą od dalszego egzaminu.

Pożar. Zeszłej nocy o godz. 11 powstał ogień w Podgórzu przy ulicy Kącik pod nr. 58 u stróża kancelaryjnego magistratu podgórskiego. Spaliła się stodoła wraz ze zbożem i stajnia. Krowy i wieprze oraz parę kur uratowano. W stodole tej nocowało 13 ludzi, pracujących około mostu kolejowego. Ogień prawdopodobnie z cygara lub z fajki zapuszczono. Wyrobnikom spaliło się odzienie, buty i żywność, tak, że zaledwo sami zdołali uciec. Straż ogniowa krakowska przybyła w krótkim czasie na miejsce i ratowała dzielnie.

Pan Dobrzański starostą. Naczelnicy „Sokołów“ czeskich nazywają się tam powszechnie starostami. Z tego powodu w dzisiejszych dziennikach dostał się ten tytuł panu Janowi Dobrzańskiemu, o którym czytamy w *Politik*: *„Heute um halb 3 Uhr Nachmittags sind hier aus Lemberg die dortigen „Sokol“ mit ihrem Starosten, dem Herrn Jan Dobrzański, dem Redakteur der Gazeta Narodowa, eingetroffen“.*

Zmarli. Jan Gloger, obywatel ziemski i oficer b. wojsk polskich, były sędzia pokoju, gruntowny znawca dziejów i miłośnik sztuki malarskiej, zmarł d. 8 b. m. w majątku swoim Jeżewo pod Tykocinem w Królestwie, licząc lat 73. Zmarły od lat studenckich ścisłą związany był przyjaźnią z Kraszewskim. Pod koniec życia też spisywał wspomnienia swojej młodości.

Napaść nocna. Bielany pod Krakowem są niewątpliwie najzdrowszem miejscem w całej okolicy. To też od kilku lat zjeżdża tam na lato coraz więcej osób, szukających w balsamicznych lasach świeżego powietrza a w pobliskiej Wiśle zdrowej kąpieli. Zanosiło się niemal na to, że powstanie tam zakład klimatyczny w rodzaju Jaworza (Ernsdorf) koło Biały i w tej też myśli postawił p. Armółowicz wspaniały dwór pod lasem. — Tymczasem cóż się dzieje. Co niedziela prawie odbywają się w karczmie wesela i pijatyki, na które ściąga się chłopstwo z okolicy i przychodzi do przerażających awantur. I tak w zeszłą niedzielę rzucił się w nocy o 2 godzinie tłum pijanych chłopów ze Śmierdzącej na dom wójta Kościołka, który ich z karczmy wydalił i pić dalej zabronił — i zaczął dom jego, w którym kilka słabych kobiet dla kuracyi zamieszkało, kamieniami przez kilka godzin bombardować. Ani jednej szyby nie zostało w oknie, nawet ramy okien zostały zgruchotane, a ciężkie kilkofuntowe kamienie padały obok śpiących bezbronnych kobiet nie raniąc szczęściem żadnej. Po dwóch dopiero godzinach ustąpili napastnicy przed nadchodzącą odsieczą. Można sobie wyobrazić przerażenie kobiet, które ten wypadek nazajutrz odchorowały. Dotąd winnych nie ujęto — spodziewać się jednak należy surowego ukarania napastników.

Handlarze tandet. Ministerstwo spraw wewnętrznych w uzupełnieniu rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 2 maja 1884, wedle którego właściciele zakładów tandetnych (handelesy) obowiązani są dla kontroli policyjnej prowadzić książki i wszystkie doniesienia urzędowe o skradzionych przedmiotach według chronologicznego porządku utrzymywać i takowe na żądanie organom kontrolującym okazywać, — postanowiło, aby wraz z zawiadomieniem dokładny opis skradzionych przedmiotów udzielany był właścicielom składów. Własność tedy doznaje dostatecznej opieki i bezpieczeństwa, — byleby egzekutywa istniała!...

Kółko rolnicze zostało zawiązane dnia 10 sierpnia w Klikowy przez ks. dra Kopycińskiego za staraniem p. Władysława Kaczkowskiego, który zaprosił dla okazania ważności sprawy również i p. Franc. Haburę, p. Brzezińskiego i p. Winkowskiego z Tarnowa. Po otwarciu posiedzenia przez delegata przemówił do zgromadzonych p. Habura, po nim ks. Kopyciński i p. Wł. Kaczkowski, wykazując potrzebę i korzyści kółek rolniczych. Zapisało się do kółka 18 członków, a do zarządu wstąpili; Władysław Kaczkowski, jako przewodniczący, Wojciech Baliński, jako zastępca, Henryk Woelfle, jako sekretarz, Maciej Gdowski i Walenty Wojtar.

W Kopenhadze obecni na kongresie lekarskim Polacy i Czesi zebrali się po posiedzeniu 14 b. m. wieczorem w Hotel Angleterre na wspólną wieczerzę. Pomiędzy innymi byli obecni prof. Kosiński, Hering i Wicherkiewicz; z Czechów prof. Janowsky, dr. Czarda i dr. Zdeborsky. Toasty wnoszone przez Polaków na cześć Czechów i toast prof. Janowskyego na cześć polskich uczonych, powitano z zapałem.

Willa Kraszewskiego w Dreznie, według *Neue fr. Presse*, wystawioną jest obecnie na sprzedaż, z tego wnioskować można, pisze pomieniony dziennik, że Kraszewski po odsiedzeniu kary w więzieniu magdeburskiem opuści na zawsze Drezno i w ogóle Niemcy.

Nowa praca Matejki. Na warszawskiej wystawie sztuk pięknych znajduje się obrazek Jana Matejki: „Stanisław August w Petersburgu“; należy on do najlepszch prac tego artysty. Przedstawia podstarzałego króla, przypatrującego się widokowi swej niegdyś letniej rezydencyi Łazienek. Eks-król podnosi chustkę do twarzy wymownym ruchem, jakby chciał stłumić jęk czy łkanie, jakie mu się gwałtem z piersi dobywa, a stary sługa w kontuszu, wybornie pochwycony typ polskiego szlachcica, spogląda na niego z żalem i litością razem.

O zasadzie narodowości. Młody bulgarski uczony Kojuchorów ogłosił w Genewie pod powyższym tytułem książkę z zakresu prawa międzynarodowego. Studyum młodego uczonego dotykające kwestyi słowiańskiej i politycznego stanowiska Czechów i Polaków obejmuje trzy rozdziały: 1) Rozwój historyczny zasady narodowości. 2) Przyrodzone i moralne podstawy zasad narodowości i 3) Naród, państwo i narodowość.

Kolonie rolnicze żydowskie. Jedna z gazet petersburskich podaje wiadomość, iż bankier odeski Radokonaki, Grek rodem, posiadający w Besarabii 24 tysiące dziesięcin ziemi, postanowił cały ten obszar obrócić na kolonizacyę żydowską. Radokonaki zawarł już liczne kontrakty z rodzinami żydowskiemi na następujących warunkach: Daje on każdej z rodzin od 15 do 30 dziesięcin ziemi, na przeciąg lat 36, dodając nadto 600 sążni placu pod budynki. W przeciągu pierwszych lat dwóch koloniści nic nie płacą, w trzecim roku wnoszą czynsz po 3 ruble od dziesięciny. Materyał budowlany w odpowiedniej potrzebie ilości, koloniści otrzymają również darmo, a nadto p. Radokonaki gotów jest udzielić każdemu koloniście pożyczkę w kwocie 1000 rs. na 5 prct. z wypłatą rozłożoną na 36 lat.

Statystyka zamachów. *Petersb Zty* zamieszcza następującą statystykę zamachów, wykonanych w ciągu bieżącego stulecia na książętach, wybitnych mężach stanu i urzędnikach. Jest ich sześćdziesiąt sześć. Na Rosyę i Polskę przypada 22, na Francyę 12, na Niemcy 7, na Anglię i Irlandyę 6, na Hiszpanię i Włochy po 4, na Austryę, Grecyę, Amerykę południową i Serbię po 2. Pewna ich liczba dopięła celu, np. zamordowanie hr. Capodistrias, Kotzebue, ks. de Berry, hr. Rossi, ks. Karola III Parma, Lena, Prima, Lincolna, ks. Michała III serbskiego, cesarza Aleksandra II rosyjskiego, generała Mezencowa, ks. Krapotkina, obydwóch irlandzkich podsekretarzy stanu, napadniętych w dublińskim Feniks-parku, prezydenta Garfielda i t. d.

Nowy wynalazek. Arcyksiążę Karol Salwator, jak podaje jedno z pism fachowych, wniósł podanie przez swego pełnomocnika, inżyniera H. Palma, o przywilej na wynaleziony przez siebie nowy system broni palnej t. zw. „Repetirgewehr.“

Antoni Rubinstein nie umie grać poprawnie, jak osądziła jego sąsiadka u wód w Marienbadzie. Artysta, zaproszony do współudziału w koncercie na naszych powodzian, zaczął się do występu przygotowywać. Sąsiadka jego, rozdrażniona ciągłemi etudami człowieka, którego nie znała, posyła do niego swoją sługę z liścikiem, który zakończyła temi słowy: „Jeśli pan chcesz grać koniecznie, to graj przynajmniej dobrze a nie fałszuj.“ Na bilet swój odebrała owa pani skromną odpowiedź: „Przepraszam panią bardzo, jeśli robię od czasu do czasu jaki błąd techniczny. Antoni Rubinstein.“ Cały Maryenbad śmieje się dziś z... owej znawczyni.

Były dyrektor teatrzyku paryskiego „Bouffes parisiennes“, Charles Comte, umarł nad Sekwaną dnia 11 b. m. Comte był kierownikiem tej sceny za najświetniejszych jej czasów, to jest za kapelmistrzostwa Offenbacha. Należał on do osobistości powszechnie w Paryżu znanych i szanowanych.

W Rzymie ma stanąć wielka galerya obrazów na wzór medyolańskiej, imienia Wiktora Emanuela. Gmach, który ma stać frontem do Piazza Colonna i mieć kształt wielkiego **Y**, budować będzie architekt Mazzanti.

Długowieczność. Z Gurahumora donoszą, iż w Wamie żyje izraelita, nazwiskiem Saizwel Merdler, który liczy 117 lat wieku, a więc dosięga lat biblijnych patryarchów. Starszym on jest od Józefa i Jezusa Nawina, którzy żyli po 110 lat, a od Mojżesza zaledwie o 3 lata jest młodszym. Zdaje się jednak, iż izraelita nasz prześcignie jeszcze wiekiem biblijnego zakonodawcę, cieszy się bowiem dotychczas najlepszem zdrowiem i apetytem. Jeszcze przed dwoma laty odbywał konno wszelkie podróże. Umysł ma zupełnie świeży i pamięć doskonałą, a lubi rozpowiadać o przeszłości, z której pamięta czasy, gdy na Bukowinie panowali tureccy paszowie. Medler miał siedmioro dzieci, z tych dotychczas żyją jeszcze dwaj synowie i dwie córki. Dzieci owe miały razem 82 potomków, a więc wnucząt Saizwela. Prawnuków trudno było zliczyć, rodzina bowiem rozsiała się w rozmaitych stronach Bukowiny i Rumunii. Można jednak mieć wyobrażenie o ogólniej liczbie potomków, gdy się zważy, że jeden z synów Saizwela, Jakób Merdler, zamieszkały w Wamie a liczący lat 80, miał siedmioro dzieci, z tych 30 wnuków a 14 prawnuków, którzy wszyscy żyją. Inne zaś dzieci Saizwela mają już praprawnuków, długowieczny więc *pater familias* jest pra-pra-pradziadkiem i spogląda za życia na pięć pokoleń swego rodu. Saizwel Medler wyjechał przed trzema tygodniami na dłuższy pobyt do drugiego syna, przebywającego w Herleu na Mołdawie.

Nestor dorożkarzy. *Kur. warsz.* pisze: Przed kilkoma dniami zmarł w naszym mieście Paweł Rybczewski, przeszło 80-letni starzec, który śmiało mógł uchodzić za Nestora tutejszych dorożkarzy. Karyerę dorożkarską, jako woźnica, rozpoczął on w r. 1835, a więc bez mała przed pół wiekiem. Rybczewski v. Rybczak pochodził z Kujaw i był synem zamożnego kolonisty. Po śmierci rodzica odziedziczył sporą osadę, ale tak już zasmakował w życiu warszawskiem, że odstąpiwszy schedę bratu, za otrzymane pieniądze kupił konie i dorożkę i zaczął prowadzić proceder na swoją rękę. Był on modnym dorożkarzem w smutnej epoce hulanek, około r. 1840 i później. Z czasem Rybczak zmienił się na pana Rybczewskiego, bogatego właściciela kilkunastu dorożek i pięknej posesyi na ulicy Pawiej. Pragnąc jednakże dojść do jeszcze większego mienia po za swym procederem, bawił się w rozmaite spekulacye, które go tak zrujnowały, że przed dwudziestu laty, nie młody już człowiek, zmuszony był znów zająć dawniejsze swoje miejsce na cudzej dorożce. Po kilku latach dorobił się powtórnie trochę grosza, tak, iż zdołał kupić własną dorożkę, a potem drugą i trzecią, z których dochód starczył mu na przyzwoite utrzymanie. Parę lat temu Rybczewski zaniewidział i znowu popadł w nędzę, aż nareszcie teraz zakończył pełen rozmaitych przejść żywot na łasce swego zięcia, córkę bowiem i żonę utracił jeszcze za czasów swego majątkowego powodzenia. Rybczewskiego odprowadzało na miejsce wiecznego spoczynku liczne grono dorożkarzy, uważających go zawsze za swego Nestora.

Przestroga. Zamieszkały w Wiedniu agent handlowy August Zendo zmarł kilka dni temu nagle z niewiadomej przyczyny. Przybyły z rozporządzenia policyi na miejsce lekarz cyrkułowy, skonstatował zatrucie krwi skutkiem noszenia przez zmarłego czerwonych, trującą farbą zabarwionych skarpetek. Przeciwko firmie wyrabiającej niebezpieczne te skarpetki, wdrożono śledztwo sądowe.

Austryak w niewoli u Indyan. *Pester Lloyd* ogłasza następujący list datowany z St. Louis: „Podczas walki między wojskiem amerykańskiem a Indyanami, na granicy starego Meksyku, młody porucznik nazwiskiem Pollak, dostał się ranny w niewolę do Indyan. Ranny jest poddanym austryackim, bliższych szczegółów o jego pochodzeniu nie wiem, być może, że przez ogłoszenie mego listu w gazecie, zwróci się uwagę rodziców na położenie nieszczęśliwego. Jestem Amerykaninem, mam jednak współczucie dla młodego człowieka, który bijąc się dzielnie — uległ przemocy. — Z poważaniem W. Wilson.

Drobna przeszkoda. „Jakże, panie dyrektorze, przedstawisz pan moją tragedyę?“ — „Owszem, panie, przedstawiłbym najchętniej, ale zachodzi pewna drobna przeszkoda.“ — O! to ją łatwo będzie usunąć! O cóż to idzie?“ — „Obawiam się, żeby sufler podczas przedstawienia nie zasnął.“

Nominacye. Cesarz zamianował radców sądu krajowego, Ludwika Mutz we Lwowie i Edmunda Getzlinger w Czerniowcach, radcami wyższego sądu krajowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, a radcy sądu krajowego w Przemyślu, Hubertowi Freyberger, nadał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Dział ekonomiczny.

Spółka handlu skór w Sanoku. Za inicyatywą przyjaciół przemysłu drobnego zawiązała się dnia 11 b. m. w Sanoku „Spółka handlu skór, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, która powinna prosperować wobec faktu, że handel skór spoczywa w powiecie tutejszym wyłącznie w ręku spekulantów wyzyskiwaczy, którzy związani wspólnym interesem wyzyskują zmonopolizowany przez siebie handel tym ważnym produktem i ciągną z niego wygórowane zyski. Korespondent donoszący o tem *Kuryerowi lwowskiemu*, pisze: Mamy nadzieję, że pobliskie miasta, jak Lisko, Bukowsko, Brzozów, Rymanów i inne mniejsze dostarczą poważnej ilości członków, i że nowozałożone towarzystwo wkrótce się rozwinie. Do Rady nadzorczej zostali wybrani pp. dr. Aleksander Iskrzycki jako prezes, Leopold Biega jako zastępca prezesa, Władysław Bira jako sekretarz, Jan Germak jako zastępca sekretarza, Wincenty Premik i Jan Dąbrowski. Do dyrekcyi powołano pp. Franciszka Saganowicza jako dyrektora, Ignacego Gadomskiego jako kontrolera i Franciszka Kuszczaka jako kasyera.

Nauczyciel do uprawy i wyprawy lnu. Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, zawiadomił Towarzystwo Kółek rolniczych, iż wysyła z ramienia swego p. Jana Górskiego w zachodnie powiaty Galicyi, a mianowicie w te miejscowości, które za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, czy krakowskiego, czy wreszcie Kółek rolniczych sprowadziły na wiosnę do siewu len rygski, aby przyuczył ludność tamtejszą ulepszonej uprawy i wyprawy lnu metodą belgijską. Wskutek tego zarząd główny wskazał 13 Kółek rolniczych, do których p. Górski przyjedzie, a miejscowości te są: Wiśnicz nowy, Golcowa, Szówsko, Warzyce, Suchodoł, Mordarka, Czarny Dunajec, Odrowąż, Pieniążkowice, Jawornik, Besno, Jaćmierz i Sąsiadowice, które len do siewu na wiosnę sprowadzały. P. Instruktor płatny jest przez komitet z funduszów u dzielonych przez ministerstwo rolnictwa, a nawet i koszta podróży sam ponosi, nauka więc uprawy i wyprawy lnu nie pociągnie za sobą żadnych kosztów ze strony gmin lub Kółek rolniczych.

Zakaz wywozu koni zagranicę, obowiązujący przed kilku laty w Rosyi, ma być podobno przywrócony, tymczasowo jednak pod złagodzoną formą cła wywozowego po 25 do 30 rs. od sztuki. Projekt ma być uzasadniony wykupywaniem wielkich partyj koni przez agentów pruskich, austryackich, rumuńskich, wobec ewentualnych potrzeb jazdy rosyjskiej. Wiadomość ta w każdym razie potrzebuje potwierdzenia.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 18 i 19 sierpnia.

Cały dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił zaledwo do 500 korcy. Ruch i chęć kupna były słabe, pomimo nawet zniżonych cen.

Płacono za pszenicę nową na 237 funtów od 40—43 złp., żyto na 227 fnt. od 33—35 złp., jęczmień na 202 fnt. od 27—30 złp.

Innych produktów nie było w targu, lub w tak małej ilości, iż cen nie notowaliśmy.

Na dzisiejszym targu kleparskim zapanowała taka stagnacya, jakiej od dawna nie zapamiętano, nie porobiono żadnych tranzakcyi, a ruch był nadzwyczaj mały, tendencya mdła, ceny zaś wszystkich produktów uległy znacznej zniżce, szczególniej żyto bo o 1 złr. na 100 kilgr.

Z kupców zagranicznych żadnego nie było na targu, a i tutejsi kupcy, a nawet i właściciele młynów parowych wstrzymywali się od zakupna znaczniejszych partyi, utrzymując, że ceny jeszcze większej ulegną zniżce.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	7·75	8·50
„ czerwona	7·90	8·80
„ biała	8·—	9·—
Żyto kurskie i polskie	7·—	7·50
„ galicyjskie	6·75	7·25
Jęczmień celny	7·50	8·—
„ pośledniejszy	6·75	7·40
Owies	6·50	6·75
Groch	10·—	12·75
Fasola	11·—	13·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	7·—	7·50
Proso	6·50	7·—
Jagły	12·—	14·—
Tatarka	8·—	8·50
Rzepak	12·—	12·25

W końcu nadmieniamy, iż w początku targu ceny były stalsze, które ku końcowi cokolwiek obniżyły się.

Biała, 16 sierpnia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 10·50, żyta 9·50, jęczmienia 8·50, owsa 9·—, kukurydzy 8·—, grochu 10·—, bobu —·—, soczewicy 24·—, jagły 15·—, tatarki 8·—, fasoli 10·—, ziemniaków 2·70, siana 4·—, koniczu 4·80, słomy 2·40, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—.

Andrychów, 16 sierpnia. Płacono za 100 kilogrm pszenicy 11·25, żyta 7·80, kukurydzy 7·60, jęczmienia 8·20, owsa 7·80, grochu 12·—, jagły 14·50 ziemniaków 2·40, siana 2·40, słomy 2·10.

Wadowice, 16 sierpnia. Płacono za 100 kilogram pszenicy 10·62, żyta 7·82, jęczmienia 7·65, owsa 7·25, ziemniaków 2·60, siana 2·80, słomy 2·10.

Targ na bydło. Wiedeń 18 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono 3057 sztuk bydła rzeźnego, z której było 544 węgierskiego, 1628 galicyjskiego, a 885 niemieckiego chowu. Będąc przekonani, że spędzono więcej niż potrzeba, trzymali się tutejsi kupcy w rezerwie i spowodowali tym sposobem obniżenie ceny o 50 ct. na 1 ctm.

Płacono: za węgierskie po 59—62, prima 63—63·50; niemieckie po 59 — 64 a nawet 65·50, a chłopskie po 56—58; galicyjskie bydło opasowe po 59—62, prima po 63 za 1 ctm. żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 19 sierpnia. Gdy kurya rzymska dotąd nie dała wotum swego w sprawie utworzenia grecko-katolickiego biskupstwa w Stanisławowie, przeto prawdopodobnie nie będzie jeszcze na ten cel potrzebną kwota wstawiona w budżet r. 1885.

Wiedeń, 19 sierpnia. Ministerstwo oświaty odrzuciło rekurs miasta Prahatice w Czechach przeciw poleceniu Rady szkolnej krajowej dotyczącemu założenia tamże czeskiej szkoły ludowej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza umowę państwową, zawartą z Rosyą w sprawie zaprowadzenia bezpośredniego porozumiewania się między sądami lwowskim i krakowskim a sądami okręgu warszawskiego.

Buda-Pesz, 19 sierpnia. Minister handlu zabronił przewozu i przywozu z Włoch szmat, starych lin, używanej pościeli, oraz przenoszonej bielizny i odzieży.

Berlin, 19 sierpnia. Kalnoky zatrzymał się w Warcynie jeszcze jeden dzień wskutek zaprosin Bismarka, aby z nim razem przepędził dzień urodzin cesarza austryackiego.

Poczdam, 19 sierpnia. Na wczorajszym obiedzie galowym w Babelsbergu cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć cesarza austryackiego. Muzyka zagrała hymn austryacki. Na obiedzie obecni byli ambasador austryacki i Hatzfeld.

Essen, 19 sierpnia. W kopalni Szamiroch pod Herne nastąpił skutkiem strzelania wbrew przepisom wybuch gazów. Ośm osób postradało życie.

Paryż, 19 sierpnia. Według *Liberté* układy Chin z Patenotrem odbywają się dalej w Shanghai. Prawdopodobnie Francya zgadzi się na zniżeni odszkodowania w zamian za przyznanie jej większych korzyści w traktacie handlowym.

Paryż, 19 sierpnia. Przedwczoraj w Tulonie zmarły na cholerę trzy osoby, w Marsylii dziesięć osób, w Arles sześć, a w innych czterech departamentach 27 osób.

Rzym, 19 sierpnia. Król wysłał do cesarza austryackiego telegram z życzeniami w dniu urodzin.

Londyn, 19 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Foutscheu że edykt cesarza chińskiego z d. 18 bm. poleca Lihuchangowi, aby z Shangas wrócił do Nankingu. Pięć tysięcy żołnierzy chińskich znajduje się w pochodzie z południa do Kelung.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 sierpnia 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·90	80·90
„ 5% austr. nieopodat.	96·10	96·10
„ srebrna	81·75	81·75
„ złota	103·70	103·70
6% Renta złota węg.	122·10	—·—
4% Renta złota węgierska	92·25	—·—
Losy z r. 18	135·10	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	859·—	861·—
„ kredytowe austr.	309·60	312·80
Londyn	121·70	121·65
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	148·50	—·—
Losy z r. 1864	169·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	266·75	—·—
Akcye Lwow. Czer.	188·75	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·50	—·—
Obl. Indem. galic.	101·60	—·—
Losy Prem. Węg.	114·75	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·10	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	174·—	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	—·60
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	—·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·75	—·50
Marka	59·50	59·55
Ruble	123·25	—·—
Dukat	5·75	5.76

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin d. 19 sierpnia 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	168·10	167·95
Wiedeń	167·60	167·55
Warszawa	206·75	206·75
Ruble	207·20	207·20
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	62·05
4% „ likwidacyjne	56·45	56·40
Akcye Karola Ludwika	111·75	112·30
„ kredytowe	52[illegible]·—	527·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *mięsz.:*
Kraków odj.: 9.$_{3}$ rano 10.$_{48}$ rano 9.$_{13}$ w. 10.$_{48}$ w.
Lwów przyj.: 5.$_{12}$ p. p. 9.$_{7}$ w. 5.$_{16}$ rn. 11.$_{13}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.$_{18}$ rano } *Tarnów* przyjazd: 9.$_{7}$ rano; *Rzeszów* „ 12.$_{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.$_{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: 3.$_{45}$ rn. 12.$_{47}$ pop. 4.$_{43}$ w. 10.$_{26}$ wn.
Kraków przyj.: 2.$_{33}$ pp. 8.$_{18}$ w. 5.$_{10}$ rn. 6.$_{48}$ ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.$_{24}$ pop.; *Tarnów* „ 4.$_{46}$ pop. } *Kraków* przyjazd: 7.$_{53}$ w.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.$_{15}$ wieczór.
Kraków przyjazd: 6.$_{52}$ „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mięszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.$_{25}$ pop.
Kraków przyjazd: 9.$_{42}$ w. 8.$_{30}$ w. 7.$_{22}$ rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: 8.$_{30}$ w. 9.$_{40}$ w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.$_{45}$ rano 5.$_{27}$ pop. 8.$_{28}$ rano.

Z Prus: o godz. 3.$_{15}$ popoł. mięszany, o g. 8.$_{30}$ wiecz. pospieszny i o g. 9.$_{42}$ w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8.$_{28}$ rano kuryerski, o 9.$_{45}$ rano osobowy i o 5.$_{27}$ pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mięszany:*
Kraków odjazd: 5.$_{40}$ rano 6.$_{55}$ rano 9.$_{30}$ r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: 7.$_{18}$ w. 4.$_{29}$ pop. 4.$_{12}$ r. 12.$_{5}$ pp.
osobowy: *kuryerski:*
Kraków odjazd: 3. pop. 8.$_{15}$ w.
Wiedeń przyjazd: 5.$_{10}$ rano 5.$_{48}$ rano.

Wrocław przyjazd: o godz. 6.$_{10}$ w.; *Berlin* „ „ 8.$_{59}$ w. } *pospieszny.*

Do Prus: o g. 5.$_{46}$ r. osob., o g. 6.$_{55}$ r. pospieszny, „ „ 9.$_{30}$ „ mięsz., „ 7.$_{55}$ „ mięszany.

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium“ (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

P. T.

Szanownych rodziców zawiadamiam, że mieszkam teraz przy ulicy Floryańskiej pod L. 43 na I piętrze. Uczniów uczęszczających do szkół w Krakowie przyjmuje jak dawniej na mieszkanie, wikt i korepetycye. Nauczyciel w domu. Na żądanie lekcye muzyki oraz języków mogą być także udzielane.

P. Wandasiewicz,
nauczyciel c. k. Seminaryum męskiego.
839 1 3

Mieszkanie

na 1 piętrze od frontu w Rynku Nr. 6, „Szara Kamienica", złożone z 5 pokoi, kuchni, piwnicy i strychu, bardzo stosowne również na jaki magazyn, **jest do wynajęcia od 1 października 1884 r.** Bliższa wiadomość u właściciela w kantorze bankowym tamże. 837 1

ZECER

znajdzie miejsce w drukarni
Fr. Foltyna
w Wadowicach. 835 1 2

Uczniom uczęszczającym do gimnazyów. zapewnia się od wakacyj pod możliwie dogodnemi warunkami: wygodne, suche i zdrowe pomieszczenie, rodzicielską troskliwą opiekę, w miejscu stałego korepetytora, konwersacyę francuską i niemiecką, oraz podług umowy lekcye francuskiego, niemieckiego i angielskiego języka i fortepian.

Wiadomość przy ulicy Batorego Nr. 24, Proszyński, od godziny 10 rano do 7 wieczorem, w święta zaś od 2 popołudniu. 838 1 8

Roman Silberbach
w Krakowie
wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych.**
343 4 40

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SRÓŁKI
w Krakowie 746 4 6
otrzymała na skład następujące dzieła:
Polacy w Syberyi
przez **Zygmunta Librowicza**
Cena 2 złr., z przesyłką 2 złr. 20 cnt.

41 55 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie,
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Przyjmuje się **P. P. studentów** dobrej konduity na mieszkanie z wiktem, — względnie korrepetecyą i muzyką — zaręczając Szanownym Rodzicom prawdziwie troskliwą opiekę.

Kraków ul. Mikołajska Nr. 10 piętro II.
789 3 3

Do przedsiębiorstwa produkcyi
olejów mineralnych
do smarowania maszyn
poszukuje się wspólnika lub wspólników z kapitałem 30,000.
Zapytania tylko listowne pod **K. J.** w Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.
824 2 3

DWOREK

kilka minut spacerem, na przedmieściu, z bardzo pięknemi budynkami murowanemi, wraz z ogrodem dużym obwiedzionym i kilkunastoma morgami pola, z inwentarzem żywym i martwym, oraz z całemi zbiorami urodzajnemi jest **do sprzedania** w bardzo przystępnej cenie. — Wiadomość przy ul. Szewskiej Nr. 5, w sklepie rytownika. 804 4 6

Jozef Matrasiewicz
malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,
podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:
malowania kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 770 5 12




Na Stradomiu

we własnym, umyślnie wystawionym budynku
otwarte jest
codziennie od g. 9 rano do g 10. wieczór
słynne

MUZEUM

poświęcone **Anatomii, Sztuce i Umiejętności**
Karola Gabriel'a następcy **S. Meisl'a.**




Muzeum zawiera największe arcydzieła nowożytnej sztuki. Przez 6 miesięcy wystawione było w królewskiej sali Odeonu w Monachium, gdzie cieszyło si miłościwemi odwiedzinami Jego król. Mości.
Do najciekawszych nowości tego Muzeum należy
anatomiczna Wenus,
figura naturalnej wielkości, która rozkładaną zostaje od czasu do czasu ze stosownym wykładem.
Trychinosa,
przedstawia chorobę trychiny na figurach naturalnej wielkości.
Dyfteritis, daje wierny obraz tej groźnej choroby.
ODDZIAŁ ANTROPOLOGICZNY, dostępny dla Panów, Pań i dzieci, zawiera nowo wykonane, plastyczne wyobrażenie wszystkich ras ludzkich całego świata w naturalnej wielkości.
Jest tam mężczyzna, kobieta i dziecię z ziemi ognistej, Botokuda, Nowofunlandczyk, Tasmańczyk, Baszkir, Hottentot. Kafrowie, Zulusy, Koranasy i t. d.
Morderca dziewcząt **Hugo Schenk** w naturalnej wielkości.
Uwaga! **Miss Kraw,** dziewczę-małpa. — Człowiek-niedźwiedź **Teodor Jewtiszejew,** dziwna zagadka antropologiczna.
Miss Oceana, konająca ekwilibrystka, non plus ultra mechaniki.
Nadto jest jeszcze do widzenia wiele cudów sztuki i umiejętności.
Cena wstępu. Do oddziału antropologicznego (wstęp dozwolony panom, paniom i dzieciom) **10** ct. — dzieci płacą **6** ct.
Do obydwóch działów (wstęp dozwolony tylko dorosłym) **20** ct. Wojskowi bez stopnia **10** ct.
W piątek dnia 22 sierpnia oddział anatomiczny będzie otwarty tylko dla pań i objaśniany będzie naukowo przez pewną damę. 834 2 5



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 346 20 20



Ług bromowo-solankowy

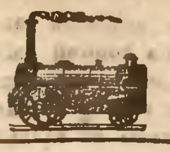
ze zdroju **„Magdaleny"**
w **MORSZYNIE,**
będącego własnością Towarzystwa lekarzy galicyjskich,
wyszczególniona na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie żołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 761 10

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie
poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.



C. k. generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

Otwarcie ruchu
na linii: Grybów-Zagórz.

Z dniem 20 sierpnia 1884 r. będzie oddaną linia: **Grybów-Zagórz** do użytku publicznego, a mianowicie, stacye: **Zagórzany, Biecz, Skołyszyn, Jedlicze, Krosno, Iwonicz, Rymanów, Zarszyn, Nowosielce-Gniewosz** i **Sanok** będą otwarte dla osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i towarów, zaś stacye: **Trzcinica** i **Tarnowiec** tylko dla osób i pakunków.

Stacye: **Stróże, Wola Łużańska, Jasło** i **Nowy-Zagórz** zostają do dalszego rozporządzenia dla ruchu zamknięte.

Wiedeń, w sierpniu 1884. 836 1 2

C. k. generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy **CAWLEY & HENRY w Paryżu**
Przed naśladowaniem się ostrzega.
Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwa gdy każda jej ćwiartka nosi stempel **LE HOUBLON,** a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.
500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS — LE HOUBLON — C. C. CAWLEY HENRY FABRIC^TS PARIS.
Cawley & Henry — Propr^res du Brevet. SEULS FABRICANTS.
Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Beranger à PARIS
421 11 36

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.



PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe
PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe
BOK OKOCIMSKI — BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
84 44

Przez wysoki rząd **KRÓLA** uprzywilejowany — Jego Król. Mości **Szwedzkiego** Dr. Fr. Lengiela



BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.
1117 72

Zlecenia na giełdę
Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami
KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**
Rynek 43, linia A-B. 89 50
Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

CACAO van HOUTEN

w proszku
zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:
1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 42 52)

C. J. van Houten & Zoon
Weesp w Hollandyi
w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym
J. Wentzla w Krakowie

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 85 30

FABRYKA CUKRÓW
Wł. Lipińskiego
W KRAKOWIE

ul. Bracka Nr. 5, egzystująca od r. 1870. Najlepszych **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach, rozmaitych masowych czekoladowych **pomadek** kilo złr. 2, **karmelków** zwyczajnych i nadziewanych kilo 1 złr. 20 ct., ślazowych od kaszlu kilo 1 złr. 20 ct., **ciastek** drobnych do herbaty kilo 2 złr., **owoców smażonych** kilo 2 złr. 80 ct., **kakao** w proszku bez wszelkich tłustości kilo 2 złr. 40 ct., **czekolada** w proszku kilo 1 złr. 60 ct.

Biorącym do handlu najmniej 5 kilo odstępuje się stosowny rabat. — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką. 201 17

Powróciłem i ordynuję jak dawniej. 832 2 3
Dr. Karol Goebel
Docent dentystyki w Uniw. Jagiell.

Jak w poprzednich latach tak na ten rok przyjmuję **uczni** uczęszczających do szkół publicznych na stół i stancyę; za opiekę troskliwą i dozór męski sumieniem ręczę, muzyka i języki udzielane być mogą na żądanie.

Feliksa Wojciechowska,
Szpitalna 18.
808 2 3

Uprasza się Pana nieznajomego nazwiska, który przed trzema miesiącami w fabryce M. Peterseima welocyped do naprawy zostawił, aby w przeciągu 10 dni się zgłosił, w przeciwnym razie welociped sprzedanym zostanie. 819 2 2

Krowa rasowa

do sprzedania. Ul. Garncarska, 7.
813 3 3

	płacą	żądają
Kraków, dnia 19/8.		
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 marek	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
„ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
„ „ „ „	99 50	100 50
„ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
„ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
„ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
„ „ likwid. „ 100	87 —	88 50
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 18/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
6 „ „ „ „ „ 100	99 90	100 20
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 18/8.		
5% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 18/8.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 90	81 05
4½ „ „ srebrna „ 100	81 75	81 90
4 „ „ złota „ 100	103 70	103 80
4 „ „ pap. „ 100	96 10	96 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 10	135 60
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	143 75	144 25
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	169 75	170 25
— „ „ 1864 bez % poł „ 100	168 50	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 15	122 80
5 „ „ srebrna „ „ 100	92 85	93 50
5 „ „ pap. „ „ 100	89 15	89 80
4 „ Oblg. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ 100	102 20	102 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	114 50	114 75
— „ „ „ po 50 złr. „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	115 80	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	101 40	101 80
5 „ „ „ Siedmigr. „ 100	101 —	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	101 —	101 60
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ 1873 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	21 20	21 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 50	121 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	— —	— —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	98 90	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 90	102 10
4½% „ „ „ „ „ 100	105 70	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	94 60	95 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1..	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	106 90	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 90	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	98 —	98 60
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 15	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 70	77 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 40	110 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138 —	138 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 80	99 20
5 „ Nordosty na 200 złr. za złr. 100	96 50	97 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k.	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	115 50	116 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	18 30	18 60
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k.	40 30	40 60
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 —	13 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 —	7 30
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k.	54 50	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	49 25	49 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . . . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgrätz . . na 20 złr. m. k.	38 75	39 25
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . na 120 złr	110 50	111 —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr	107 —	107 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr	312 80	313 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	313 50	314 —
5 „ Landerbank . . . . na 100 złr.	102 25	102 50
5 „ Austro-węgierski . . . na 600 złr	861 —	863 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	104 —	104 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr	178 75	179 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . z. 1000 „	2390 —	2395 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 200 „	267 50	267 80
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200	148 60	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	188 75	189 25
5 „ Rudolfa . . . . . na 200	181 25	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	177 50	178 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	311 40	311 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	148 —	148 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki . . . „ „	9 65	9 66
20-to Markówka . . . „ „	11 93	11 94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 96
Funty szterlingi . . . „ „	12 12	12 17
Tureckie liry złote . . . „ „	10 26	10 93
Banknoty włoskie . . . „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe . . . 100	123 25	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.